10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„SŁOWO PRAWDY PADA CICHO, LEŻY DŁUGO, WSCHODZI POWOLI, A OWOCEM JEGO MIŁOŚĆ I ZGODA"

(Mickiewicz)

Nr. 252 A — **Warszawa, piątek 26 sierpnia 1938 r.** — **Rok XIII**

„B. B." contra „Ozon"

Płk. Sławek w roli patriarchy

Czy rodzinka się pogodzi?

Jak wiadomo, pierwszą koncepcją polityczną, która miała grupę płk. Sławka przeprowadzić przez nadchodzący 2-letni burzliwy okres wyborczy do pożądanego portu władzy, była koncepcja „nowego Obozu Narodowego". Wymyślił ją płk. Matuszewski, gorliwymi jej propagatorami byli konserwatyści, zwłaszcza ci z „Czasu". Koncepcja ta jednak rozbiła się o zdradliwe skały zanim została wykończona. O. N. R. i Stronnictwo Narodowe odrzuciły kategorycznie propozycje współpracy z płk. Sławkiem pod jakąkolwiek postacią. Nie pomogli nic konserwatyści w roli maklerów politycznych.

PIERWSZA MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA

W tych warunkach grupa płk. Sławka musiała szukać innej formy działania. Znalezienie innego „programu", niż „program" narodowy, natrafiło na duże trudności. I dlatego powrócono do pierwszej miłości politycznej płk. Sławka, do BB.

Skoro nie można stworzyć obozu politycznego z określonym programem politycznym, który by mógł mieć nadzieję zdobyć popularność wśród wyborców, to trzeba dążyć do zrekonsolidowania dawnego obozu sanacyjnego, do przywrócenia zgody w rodzinie sanacyjnej. Oczywiście w taki sposób, by przywrócić płk. Sławkowi godność patryarchy.

Pewne warunki psychologiczne do przywrócenia zgody w rodzinie istnieją niewątpliwie. Okres wyborów w oczach wielu sanatorów — to okres sądu, jeśli już nie ostatecznego, to w każdym razie mogącego przynieść cały szereg nie miłych konsekwencji. W tym okresie trzeba mieć siłę, a tę siłę można osiągnąć tylko przez zgodę w rodzinie.

ODRZUCENIE BALASTU PROGRAMOWEGO

Zgodę w rodzinie można uzyskać tylko przez odrzucenie zbędnego balastu ideowo-programowego. Skoro bowiem jeden z członków rodziny jest „nacjonalistą", drugi liberałem, trzeci marksistą, a czwarty w ogóle się nie przyznaje do żadnych poglądów politycznych, to zgoda w rodzinie może nastąpić tylko wtedy, o ile wspólna organizacja polityczna nie będzie w ogóle głosiła żadnego programu politycznego prócz programu silnej władzy, co przetłumaczone na język życia codziennego, oznacza chęć utrzymania się przy władzy. Skoro w kołach płk. Sławka ustalono pójście po tej drodze, zaczęły się nowe rozmowy polityczne, tym razem w rodzinie. Rozmowy te, jak donosiła prasa, odbywały się w Juracie. Rozmawiano z płk. Ulrychem, rozmawiano z p. Kolanko i innymi członkami Z. N. P., przeprowadzono jeszcze cały szereg innych rozmów. Rozmowy te prowadził sam marszałek Sławek, wspomagany przez pos. Brzęk - Osińskiego.

NIE PO MAŚLE

Ale rozmowy te nie szły po maśle. Cały szereg czynników stoi tu na przeszkodzie. Trzeba przecież w tej, czy innej formie zlikwidować „Ozon", który zaangażował się w jakieś programy polityczne, obecnie całkiem szkodliwe. A szereg czynników dobrze się czuje w „Ozonie". Dobrze bowiem w „Ozonie" wicemarszałkowi Miedzińskiemu, który niechętnie by poszedł pod komendę marszałka Sławka. Dobrze w „Ozonie" „naprawiaczom", którzy się wreszcie dochrapali do organizacji politycznej, w której mają coś do powiedzenia. Ale również czynniki wyżej postawione niechętnie by widziały marszałka Sławka w roli patryarchy sanacyjnego.

„ZARAZA" NACJONALISTYCZNA

A tu w dodatku „zaraza" nacjonalistyczna przeniknęła do obozu sanacyjnego i nie raz wobec własnych ludzi trzeba mozolnie tłumaczyć powrót do BB i szkodliwość wypowiadania na zewnątrz haseł narodowych względami wysokiej racji stanu. Cóż pozostało z tych lat, gdy nie trzeba było tłumaczyć się wobec własnych zwolenników?

Niewiadomo więc, czy obawa przed przyszłością, obawa przed niepewnym jutrem okaże się silniejszą od obawy przed marszałkiem Sławkiem, jako patryarchą.

ŻYDZI ZACIERAJĄ RĘCE

Natomiast żydzi z wielką radością przyglądają się realizacji nowych pomysłów płk. Sławka. Jak by to przyjemnie było, gdyby na arenie politycznej walczył folksfront z BB, a listy narodowe byłyby unieważniane... z powodu usterek formalnych.

36 zabitych w Omori

TOKIO, 25. 8. Liczba zabitych w katastrofie lotniczej na przedmieściu Tokio - Omori wynosi 36 osób. W nocy zmarło kilkunastu robotników wskutek ran z poparzenia. Wśród ofiar wypadku znajduje się właściciel fabryki, który na czele robotników usiłował wydobyć rannych lotników z pod gruzów zniszczonych samolotów. Wybuch zbiornika z benzyną udaremnił akcję ratunkową.

Koniec wojny w Chinach

po zajęciu Hankou

Ostatnia operacja armii japońskiej

TOKIO, 25. 8. — Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych złożył w czwartek sensacyjne oświadczenie wobec dziennikarzy, w którym stwierdził, że zajęcie Hankou zakończy działania wojenne, prowadzone przez armię japońską w Chinach.

Jak wiadomo, w obecnej chwili wielka ofensywa japońska na Hankou znajduje się w fazie ostatecznych przygotowań. Ofensywa ta została opóźniona nieco wskutek wypadków na granicy mandżursko - sowieckiej, gdyż w tym, pełnym napięcia, okresie cała uwaga japońskich kół wojskowych skierowana była na Czang-Ku-Feng.

Sytuacja wojskowa pod Hankou i zadanie armii japońskiej streszcza się do zwinięcia 85-kilometrowego frontu armii chińskiej nad brzegiem rzeki Żółtej. Ponieważ, według planów japońskich, operacja ta ma być dokonana przez uderzenie na skrzydło frontu, wymaga ona znacznych przegrupowań i dużej koncetracji oddziałów japońskich. Po szczęśliwym wykonaniu tej operacji, zajęcie Hankou będzie jedynie kwestią formalną.

W tej sytuacji więc zakończenie działań wojennych w Chinach, według oświadczenia przedstawiciela japońskiego M. S. Z., jest kwestią miesiąca.

Zakończenie działań wojennych — mówił dalej przedstawiciel Japonii — nie oznacza jednak likwidacji sprawy chińskiej. Władze japońskie będą miały przed sobą długą pracę nad odbudową gospodarczą i polityczną Chin. Podjęta zostanie energiczna akcja przeciwko wpływom komunistycznym i frontu ludowego.

Gdy zajmiemy Hankou, — zakończył rzecznik Japonii — powstaną zapewne pogłoski o pokoju między Japonią a rządem Czang - Kai - Szeka. Tym pogłoskom należy już teraz zaprzeczyć.

Przez pomyłkę

Salwa do samochodu ambasadora

LONDYN, 25. 8. Reuter donosi z San Sebastian, iż policja tamtejsza ostrzelała przez pomyłkę samochód, którym jechał ambasador włoski przy rządzie w Burgos z małżonką.

Szofer nie usłuchał wezwania do zatrzymania się, zaś policja nie wiedząc, że jest to samochód dyplomatyczny, oddała trzy strzały. Małżonka ambasadora jest ranna.

Wielka afera przemytnicza

Żyd naraził Skarb na straty

Inspektor Ochrony Skarbowej wpadł na trop wielkiej afery przemytniczo - dewizowej, której głównym bohaterem jest znany w sferach przemytniczych, żyd, Szyja Hepner, z Katowic.

Jak się okazało Hepner od dłuższego czasu pozostawał w kontakcie z przedstawicielem niemieckiego kartelu sacharynowego, żydem Sternerem w Bytomiu i uprawiał na wielką skalę przemyt sacharyny do Polski i wymyt walut do Niemiec.

Po okresie dłuższych dochodzeń funkcjonariusze Inspektoratu Okręgowego Ochrony Skarbowej wkroczyli do mieszkania Hepnera, gdzie jednak okazało się, że „ptaszek wyfrunął".

Przeprowadzona rewizja dała negatywny wynik. Dzięki jednak zarządzonym środkom ostrożności ustalono, że Hepner wyruszył w drogę do Krakowa i Lwowa z dużym kompromitującym go ładunkiem. Wywiadowcy Inspektoratu zdążyli jeszcze wsiąść do pociągu i po jego przeszukaniu nakryli Hepnera z wyładowaną walizką. Wysadzono go wobec tego w Mysłowicach, gdzie zarazem przeprowadzono rewizję i stwierdzono, że Hepner posiada w walizie 40 półkilogramowych paczek 550-krotnej sacharyny krystalicznej.

Jak ustalono Hepner zaopatrywał w sacharynę liczne składy żydowskie i wytwórnie przetworów owocowych oraz fabryki wód w Krakowie i Lwowie.

Hepnera przekazano do dyspozycji władz sądowych.

W związku z wykryciem tej afery Inspektorat Ochrony Skarbowej w Katowicach przy współdziałaniu ze Strażą Graniczną dokonał szeregu dalszych aresztowań, jednak nazwiska ujętych, z uwagi na dobro dochodzeń, muszą pozostać chwilowo w tajemnicy. Działalność Hepnera naraziła Skarb Państwa na wielkie straty.

Biskupowi z Rottenburga

odebrano prawo pobytu

BERLIN, 25. 8. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że biskupowi Sproll z Rottenburga zostało odebrane prawo pobytu w Winterberdze.

Zarządzenie to zostało wydane w związku z tym, że biskup Sproll był jedynym obywatelem w swoim okręgu, który wstrzymał się od wzięcia udziału w wyborach w dniu 10 kwietnia b. r., co wywołać miało demonstacje ludności przeciwko niemu.

Cofnięcie prawa pobytu zostało wydane „w interesie przywrócenia spokoju i porządku" oraz ze względu na to, że nie może być tolerowany biskup, który zaniedbuje swoje państwowo - polityczne obowiązki.

Żądanie dobrowolnego zrzeczenia się diecezji, biskup Sproll odrzucił.

Problem inicjatywy

Nie raz już zwracano uwagę na fakt, że Polska znajduje się pod pewnym względem w sytuacji korzystnej, jeśli idzie o uprzemysłowienie. Jest w tym pewien paradoks, że kraj, stosunkowo później rozwiązujący wielkie problemy przemysłowe, może je rozwiązać od razu na właściwej płaszczyźnie technicznej.

Każdy doniosły wynalazek, wywracający do góry nogami technikę współczesną, jest z naszego punktu widzenia korzystny, gdyż znosi upośledzenie Polski w zestawieniu z państwami, które już dawniej posiadały wysoką kulturę techniczną.

Typową ilustracją tej tezy może być porównanie dwu dziedzin przemysłu, pod pewnymi względami zbliżonych. Mamy na myśli przemysł samochodowy i przemysł samolotowy.

W dziedzinie przemysłu samochodowego, mimo ciągłych ulepszeń, rzeczy zasadnicze pozostają nie zmienione od 20 lat. W tej dziedzinie stare kraje przemysłowe biją nas na głowę, a polska produkcja zupełnie się nie liczy, gdyż idzie w ogonie zagranicy. Własnych typów dziś już zupełnie nie mamy.

Jakżeż inaczej jest w przemyśle samolotowym. Tutaj mamy za sobą oryginalną pracę twórczą. Tutaj nie jesteśmy zacofani w stosunku do zagranicy, w dużej mierze poprostu dlatego, że nowoczesny przemysł lotniczy powstawał w Polsce niemal równocześnie z nowoczesnym przemysłem lotniczym innych krajów.

Jeżeli w przemyśle samochodowym dokonany będzie jakiś doniosły wynalazek rewolucjonizujący technikę, to z pewnością przy odpowiedniej dozie inicjatywy, od razu znajdziemy należne nam miejsce w tej dziedzinie produkcji, gdyż wszystkie doświadczenia, wszystkie urządzenia produkcyjne, wszystkie patenty, gromadzone przez przemysł starych krajów przemysłowych, okażą się nieaktualne.

Do uwag tych skłania nas wiadomość o wynalazku, który może istotnie pociągnąć za sobą przewrót w przemyśle samochodowym. Jest to wynalazek, polegający na zastąpieniu sprzęgła i skrzynki biegów, urządzeniem turbinowym.

Fachowcy samochodowi zrozumieją, że jest to wreszcie rozwiązanie problemu, nad którym się męczą wszyscy wybitni konstruktorzy świata — o ile oczywiście pierwsze wiadomości prasowe nie są, jak to często bywa, przejaskrawione.

Wczesne zdobycie odnośnych licencji, może od razu wyrównać to zaniedbanie. Być może także, że wystarczy praca szeregu polskich techników, byśmy bez obcych patentów problem ten potrafili rozwiązać.

Nasuwa się tylko pytanie, kto tę inicjatywę może podjąć? Napewno nie żadne wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe prywatne, bo te należą do obcych, którzy woleliby nowe wynalazki zachować dla siebie. Tu dochodzimy do problemu często nierozumianego przez przysięgłych wrogów etatyzmu, nawet tam, gdzie jest on konieczny. Takie problemy u nas rozwiązywać może tylko państwo.

W. Z.

Przelotne deszcze

Przewidywany przebieg pogody w dniu 26 b. m.

W całym kraju zachmurzenie duże z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, zwłaszcza na zachodzie. Temperatura w ciągu dnia około 20 st. Umiarkowane wiatry z kierunków zmiennych.

Zajdlowa w Tworkach

W czwartek przewieziono do Państwowego Zakładu Psychjatrycznego w Tworkach, bohaterkę głośnego procesu o dzieciobójstwo. Na mocy decyzji warszawskiego Sądu Apelacyjnego, przekazano na 6-tygodniową obserwację. Annę Zajdlową z Łodzi, która skazana została na karę dozywotniego więzienia za zamordowanie 12-letniej córki.

Od wyników tej ekspertyzy zależeć będą dalsze losy zbrodniarki.

Stracenie mordercy

LWÓW, 25. 8. Dziś o godz. 4 nad ranem na dziedzińcu więzienia przy ul. Kazimierzowskiej (Brygidki) został stracony Hilary Kuk, jeden że sprawców zabójstwa ś. p. Jasińskich.

SIERPIEŃ

26

PIĄTEK

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
4—37	18—38
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
5—59	18—33
Dł. dnia	Ubyło
14—1	2—44

Dziś M. B. Częstochow.

Jutro św. Józefa

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt. o g. 8-ej wiecz. „Zielony frak".

TEATR LETNI: Dziś o godz. 8 przezabawna komedia „Kłopoty Bourrachona"

TEATR POLSKI: Codzień świeżo wystawiona komedia Devala „Subretka" ze Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: „Pani natura". Birabeau.

TEATR MALICKIEJ: O godz. 8.15 wieczorem komedia muzyczna „Na fali eteru" P. Leone, L. Brodzińskiego, Lawiny Świętochowskiego. Grają: Benita, Stojowski, Nesterówna, Wierzejewska, Sym, Zawistowski, Kielarski, Modrzewski. Reż. Zawistowskiego, dekor. Kurmana.

OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Mesaal

TEATR KAMERALNY: „Zbyt licz na rodzina".

KINA

KINA CHRZESCIJANSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): „Jedna na milion" i „Król magików".

HOLLYWOOD: Od poniedziałku nieczynne.

ITALIA (Wolska 32): „Oskarżona".

JURATA: „2 dni miłości" i „Promienie zagłady".

KINO PARAFII SW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia"

KOMETA (Chłodna 29): „Gasparone" Na scenie rewia.

MARS: „Złoto na ulicy".

MIEJSKI: „Za kulisami sławy".

PRAGA: „Nancy Steele zginęła" i „Na drapaczu chmur".

PRASKIE OKO: „Pieśń słońca" i „Złote jezioro".

ROMA: (Nowogrodzka 49): „Wielki dzień".

SOKÓŁ „Moja maleńka" i „Wielka miłość Beethovena".

STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".

SORRENTO (Krypska 34): „Nie oddam dziecka" i „Magnolia".

ŚWIAT: „Tajny Agent" i „sylwetki".

Od Annasza do Kajfasza
Biurokratyzm utrudniający życie

BRZEŚĆ N. BUGIEM, 25. 8. (kor. wł.). Dziwne stosunki panują w KKO w Brześciu n. Bugiem. Otóż w maju roku ub. jednej z mieszkanek naszego miasta została skradziona książeczka oszczędnościowa. Gdy w sprawie tej poszkodowana zwróciła się do dyrekcji KKO w Brześciu oświadczono jej ażeby odpowiednie ogłoszenie o kradzieży zamieściła w Monitorze i w miejscowej gazecie.

Spełniwszy żądane zadania zgłosiła się po odbiór nowej książeczki, lecz wówczas oświadczono jej, że musi jeszcze koniecznie przeprowadzić unieważnienie skradzionej książeczki przez sąd grodzki.

I to uczyniła poszkodowana, lecz po upływie długich tygodni sąd grodzki w Brześciu zawiadomił ją, że nie leży to w jego kompetencji i że w sprawie tej należy się zwrócić do Sądu Okręgowego.

Poszkodowana za pośrednictwem adwokata po długich tygodniach powiadomiona została, że sprawa ta została skierowana do sądu grodzkiego według kompetencji.

Poszkodowana była wprost zrozpaczona, lecz czekała cierpliwie i po długich oczekiwaniach powiadomiono ją, że należy wnieść do kasy sądu grodzkiego zaliczkę w wysokości 200 zł. na ogłoszenie o zagubieniu i dopiero po 6 miesiącach od ogłoszenia Sąd wyda postanowienie o zagubieniu książeczki.

Dotychczas poszkodowana wydała już około 150 zł. i jest wprost bezradna.

Dziwna to manipulacja z książeczkami oszczędnościowymi KKO w Brześciu napewno innych nie zachęci do składania swych oszczędności w KKO Brześć n. Bugiem, bowiem wiemy, że gdy zginie książeczka PKO, to wówczas poszkodowany po wpłaceniu 10 zł. natychmiast otrzymuje nową książeczkę, pomimo, że PKO musi o unieważnieniu powiadomić wszystkie swe placówki, zaś książeczka KKO ważną jest tylko w tej jednej kasie.

Ciekawe, co by poszkodowana robiła, gdyby na jej książeczce było tylko 200 zł., musiałaby wówczas w ogóle zrezygnować na rzecz KKO ze swych oszczędności.

Sprawa o szantaż

Władze śledcze wdrożyły dochodzenie przeciw współpracownikowi agencji prasowej Cezaremu (?) Zylbersztajnowi, który operując w sądzie grodzkim w Łodzi, pod groźbą opublikowania notatek kompromitujących wymuszał od różnych osób pieniądze, tudzież zajmował się naganianiem klientów do niektórych adwokatów żydowskich.

Zarządzeniem naczelnika sądu grodzkiego wiceprezesa Niezgodzińskiego Zylbersztainowi zabroniono wstępu do gmachu sądu narówni z pokątniarzami, wkrótce zaś odbędzie się sprawa sądowa o wymuszenia.

Niesnaski rodzinne
przyczyną tragedii w Zakopanem

ZAKOPANE, 25. 8. W bardzo wczesnych godzinach przechodnie na ul. Krupówki przed Bazarem Polskim zaalarmowani zostali wołaniem o ratunek, wydobywającym się z małego mieszkania za sklepem jubilerskim.

Po otwarciu siłą drzwi, znaleziono w kałuży krwi małżonków Leonarda Świgosta i jego żonę Marię. Oboje byli pokaleczeni jakimś ostrym narzędziem.

Bezzwłocznie przewieziono ich do szpitala, gdzie stwierdzono, że stan zdrowia Świgostów nie jest groźny.

W pewnym momencie Leonard Świgost, korzystając z nieobecności obsługi szpitalnej, wyskoczył przez okno z drugiego piętra na dziedziniec szpitalny, odnosząc tak ciężkie obrażenia, że po upływie niecałej godziny zmarł.

Według przypuszczeń, powodem tragedii były niesnaski rodzinne.

Skup używanych butelek
nie będzie przywrócony

Jak wiadomo sprawa skupu butelek używanych przez Państw. Monopol Spirytus. była dwukrotnie już przedmiotem obrad Zw. Izb Przem. Handl.

Pierwotnie większość Izb stanęła na stanowisku, że przywrócenie skupu nie jest ze względów gospodarczych pożądane, następnie jednak stanowisko to, na wniosek Izby P. H. w Łodzi poddane zostało rewizji pod sugestią racjonalnego wykorzystania odpadków. Tym razem większość Izb wypowiedziała się za wznowieniem skupu.

Jak się obecnie dowiadujemy, Min. Skarbu nie ma zamiaru zmieniać obecnego stanu rzeczy, stojąc na stanowisku, że wprowadzenie skupu butelek używanych wpłynęło by niewątpliwie na zmniejszenie się produkcji nowych butelek, a także na zwiększenie przywozu tłuczki szklanej z zagranicy.

Wyjątkowo szczęśliwie zakończył się
Wypadek na moście Kierbedzia

Prowadząc samochód na moście Kierbedzia, Antoni Rojewski, szofer, wskutek zatrzymania ruchu musiał gwałtownie przyhamować.

Z powodu oślizgłej jezdni, samochód zarzucił i wpadł na żelazne obelkowanie mostu. Kierowca, siedzący w samochodzie uderzył głową o karoserię, doznając rany tłuczonej czoła oraz okaleczeń odłamkami wybitych szyb.

Samochód został uszkodzony.

Zbrodnia, czy nieszczęśliwy wypadek
Smiertelne zatrucie umysłowo chorej

Przebywająca na kuracji w szpitalu psychiatrycznym w Drewnicy 30-letnia Jadwiga Miszczuk, nagle zasłabła i mimo pomocy miejscowych lekarzy zmarła.

Zasłabnięcie i śmierć nastąpiła w krótkim czasie po spożyciu kompotu przyniesionego Miszczukowej przez jej matkę.

Wypadek ten wywołał zrozumiałe oburzenie.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, przy czym treść żołądka zostanie poddana analizie.

Otwarcie wystawy radiowej
w Warszawie

W czwartek, o godz. 12-ej w południe w gmachu Y. M. C. A. przy ul. Konopnickiej nr. 6 odbyła się uroczystość otwarcia Wystawy radiowej.

W imieniu Polskiego Radia przemówienie powitalne wygłosił zarządca Polskiego Radia p. Tadeusz Szpotański. Otwarcia wystawy przez przecięcie linki antenowej dokonał p. wiceminister Sokołowski.

Po otwarciu Wystawy goście oprowadzani przez organizatorów zwiedzili kolejno poszczególne działy Wystawy, zatrzymując się dłużej w sali pierwszej przy plastycznej mapie radiowej Polski, na której oznaczone są wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Na mapie neonami oznaczony jest zasięg poszczególnych stacji radiowych.

Wystawa starannie i przejrzyście urządzona, obejmuje następujące działy: przemysłu radiwego, Polskiego Radia, dział dydaktyczny, mający na celu zaznajomienie szerokiego ogółu z postępem radiotechniki, dział dydaktyczny, mający na celu zaznajomienie szerokiego ogółu z postępem radiotechniki. Dział telekomunikacji „państwowego przedsiębiorstwa", polska poczta, telegraf i telefon, walki z zakłóceniami odbiru radiowego, krótkofalarstwa, dział radio w wojsku, wynalazków radioamatorów, dział radia w kolejowym P. W.

Na jednej z sal wystawowych mieszczą się modele projektowanego nowego gmachu Polskiego Radia w Warszawie. Ponadto na wystawie znajduje się studio Polskiego Radia, w którym odbywać się będą koncerty i audycje oraz bezpłatne seanse kinowe.

Pomyłka apteki w Toruniu
sprostowana przez radio

TORUŃ, 25.8. Ostatnio w Toruniu, wydarzył się wypadek, świadczący, jak powszechna staje się rola radia w życiu.

Jedna z aptek w Toruniu wydała niewłaściwe lekarstwo. Omyłka ta mogła spowodować fatalne skutki dla chorego. Po stwierdzeniu tego faktu, apteka zwróciła się do rozgłośni pomorskiej Polskiego Radia z prośbą o podanie odpowiedniego komunikatu.

W piętnaście minut po nadaniu komunikatu przez radio, poszukiwana pani zgłosiła się do apteki i zwróciła lekarstwo.

Autobusy bagażowe
dla powracających z letnisk

Wobec kończących się wakacji, dyrekcja „Autobusów Powiatowych", eksploatowanych przez warszawski powiatowy związek samorządowy, chcąc ułatwić publiczności powrót z letnisk do Warszawy, uruchomi od czwartku, 25 bm., aż do odwołania, specjalny kryty ausobus do przewożenia bagażu, który, w ślad za autobusem pasażerskim, będzie zabierał bagaż ze Śródborowa, Otwocka, Świdrów Wielkich i Świdrów Małych z uwzględnieniem dalszych przystanków na trasie do Warszawy i w drodze powrotnej z tym iż jedna sztuka bagażu o wymiarze: dlugości od 65 do 100 m., szerokości 15 cm. i wysokości 55 cm. będzie przewożona bezpłatnie za jednym biletem normalnym (dla dorosłych). Dla reszty bagażu ustalono specjalną ulgową taryfę.

Autobusy bagażowe, w ślad za autobusem pasażerskim, będą odchodzić z Śródborowa o g. 9 m 30, g. 15 m. 30 i g. 20 m. 00, z Warszawy o g. 8 m. 00, g. 13 m. 00 i g. 18 00.

Zdobywca Atlantyku Lindbergh
Pobił agenta G. P. U.

MOSKWA, 25. 8. W czasie pobytu swego w Moskwie płk. Lindbergh przeprowadzał stale konferencje z naukowcami i lotnikami sowieckimi, głównie z prof. Antonim Schmidtem, dyrektorem północnej drogi morskiej, oraz lotnikiem Gromowem, z którym możliwe jest, że poleci na wspólny raid z Moskwy do Nowego Jorku przez Alaskę.

Znakomity lotnik był stale śledzony przez przydzielonego agenta G. P. U. Lindbergh kilkakrotnie usiłował pozbyć się niepowołanego „anioła stróża". Wreszcie zdenerwowany rzucił się na wywiadowcę pozbawiając go przytomności błyskawicznym ciosem w szczękę.

Czyn płk. Linbergha wywołał zrozumiałe zadowolenie wśród członków korpusu dyplomatycznego w Moskwie — stale prześladowanych przez szpiegów GPU.

Niebezpiecznie kąpać się
na granicy francusko-hiszpańskiej

HENDAYE, 25. 8. Tragiczny incydent wydarzył się na granicy francusko - hiszpańskiej w pobliżu Hendaye.

Trzech Francuzów, kąpiąc się w morzu na plaży po stronie francuskiej popłynęło w kierunku hiszpańskiej plaży, mimo ostrzegawczych nawoływań strażników granicznych. Gdy okrzyki nie skutkowały, strażnicy kilkakrotnie strzelili do pływaków. Jedna z kul trafiła jednego z nich, niejakiego Bulzoc'a, zabijając go na miejscu.

Wstępne śledztwo wykazało, że strażnicy wzięli pływaków - Francuzów za dezerterów z terenu hiszpańskiego.

DZIEN W POLITYCE

NARADA U MORACZEWSKIEGO

U byłego premiera Moraczewskiego prezesa Z. Z. Z. obradowała w tych dniach konferencja działaczy demokratycznych, w której brali również udział politycy, zbliżeni do Klubu Demokratycznego. Cel narady osłonięty jest tajemnicą.

NIE WRACA

Z wiarygodnego źródła dowiaduje się agencja Kabel, iż powrót Paderewskiego do Polski nie jest obecnie przewidziany.

JAK ZWYKLE

Jak zwykle jesienią, daje się obecnie znów zaobserwować „najazd" byłych posłów na Warszawę. Od kilku dni bawi w stolicy szereg wybitnych działaczy różnych grup. Czyżby wybory?

RUCH W PRASIE

„Ruch w interesie" zanotować również należy na odcinku prasowym. Zarejestrowano ostatnio kilka nowych dzienników, nie mówiąc już o całej plejadzie tygodniczków i czasopism. To nasilenie prasowe dziwnym zrządzeniem losu jest nawet — jak twierdzą poinformowani — równomiernie rozlokowane, bo mamy mieć nowy dziennik demokratyczny, katolicki, a nawet jeden centrowy, ściśle informacyjny.

NOMINACJE W SĄDOWNICTWIE

P. Prezydent Rzplitej mianował wiceprokuratora sądu okr. w Lublinie Romana Bojanowskiego prokuratorem sądu okr. w Warszawie Miecz. Kleinerta sędzią sądu okr. w Warszawie.

GEN. SOSNKOWSKI I MIN. BECK

W Gdyni odbyło się spotkanie gen. Sosnkowskiego z Min. Beckiem. O spotkaniu tym pisze „Kurier Bałtycki":

„Spotkanie to komentuje się jako wielkie wydarzenia polityczne. Generał Sosnkowski w szeregu zagadnień uchodzi za przedstawiciela innych poglądów, niż minister Beck. Dlatego też zrozumiałe jest zainteresowanie, z jakim odnoszą się koła polityczne Warszawy do tego spotkania dwóch największych indywidualności politycznych naszej doby".

Zabójstwo i samobójstwo
Krwawa tragedia w Pruszkowie

Pruszków żyje pod wrażeniem wstrząsającej tragedii, która rozegrała się we środę późnym wieczorem na niezabudowanym placu przy ul. Stalowej.

Roman Skiernozek, lat 24, zastrzelił swą 32-letnią narzeczoną handlarkę kBronisławę Skonieczną, po czym odebrał sobie życie.

Skonieczna nie żyła od szeregu lat z mężem, przebywającym obecnie na Polesiu. Przed 7-miu laty poznała Skiernozka. Oboje zaczęli się wspólnie zajmować handlem i wkrótce zamieszkali razem.

Powodziło im się dobrze. Kupili do spółki spory plac przy ul. Stalowej, mieli kilkanaście tysięcy złotych na wspólnej książeczce oszczędności.

Przed jakimś czasem Skiernozek musiał wyjechać z Pruszkowa. Powrócił dopiero przed trzema dniami.

Wówczas to Skonieczna oświadczyła mu, iż postanowiła zerwać. Znalazła sobie innego narzeczonego.

We środę Skiernozek późnym wieczorem spotkał na ul. Stalowej Skonieczną, powracającą do domu. Podszedł do niej proponując, by ostatecznie się z nim rozmówiła.

Udali się na plac, stanowiący ich wspólną własność. Tam wynikła sprzeczka. Skiernozek dobył niespodziewanie rewolweru. Ugodzona kilku kulami Skonieczna runęła na ziemię. Skiernozek ostatnią kulę skierował sobie w usta.

Na odgłos strzałów nadbiegli okoliczni mieszkańcy. Karetka pogotowia Ubezpieczalni Społecznej przewiozła narzeczonych do miejscowego szpitala. Oboje nie odzyskawszy przytomności po kilkunastu minutach zmarli.

Niemcy
po uszy w długach

Zadłużenie Niemiec na ultimo lipca b. r. wynosiło 22.450 milionów RM

Przypomnieć wypada, że z końcem kwietnia b. r. ogólna kwota długów Niemiec sięgała sumy 20.740 milionów RM. W ciągu zatem kwartału zadłużenie wzrosło o pokaźną sumę 1,71 miliardów RM.

Czy będą nowe
Zamówienia chińskie dla Polski

Przedstawiciel Izby Handlowej Polsko - Chińskiej w Szanghaju odbył ostatnio podróż informacyjną do Kantonu i Hong - Kongu, gdzie przeprowadził rozmowy z większymi firmami handlowymi.

W wyniku wymiany korespondencji z Polską, 6 firm w Hong - Kongu i 2 firmy w Kantonie wyraziły zainteresowanie dla importu z Polski.

W rachubę wchodzą następujące artykuły: różnego rodzaju wyroby włókiennicze, a więc zarówno wełniane, bawełniane, kołdry, ręczniki i t. d., dalej — stal, sztaby stalowe, blacha stalowa, większe ilości cynku, różne przewody i rury, znaczne ilości papieru drukarskiego, do pakowania i bibułki papierosowej, szkło, chemikalia, cerata, wyroby emaliowane, dykty, marmelady, szynki i bekony.

Poważna impreza gospodarcza
Targi meblowe w Swarzędzu

Swarzędz, znane w całej Polsce miasto stolarzy, przygotowuje się do urządzania już czwartych z rzędu Targów Meblowych. Otwarte zosetaną one w niedzielę dnia 4 września i trwać będą do 25 września br.

Całość wystawy będzie stanowiła niezwykle piękny i ciekawy przekrój postępu swarzędzkiego rzemiosła stolarskiego, a więc, estetycznego urządzenia wnętrz.

Tegoroczna impreza IV Targów Meblowych wypadnie tym okazalej, że zbiegają się one z uroczystością 300-letniego istnienia Swarzędza, jako miasta.

„Współpraca" socjalistów z ludowcami

„Chamy końmi rozjeżdżają"

arystokratyczną P. P. S.

„Głos Narodu" zamieszcza następujące uwagi znanego działacza ludowego Brożka z Tarnowa:

„Było to w roku 1936, pisze p. Brożek, kiedy to Stronnictwo Ludowe po raz pierwszy zaczęło urządzać swoje święto w miastach. Uczyniono to w Tarnowie. Udział w święcie wzięło około 20 tysięcy uczestników. Wrażenie uroczystości w Tarnowie było olbrzymie. Tarnów takich manifestacyj olbrzymich, poza Kongresem Eucharystycznym, nie widział od pamiętnych dni pokoju brzeskiego. Do wzięcia udziału w uroczystości nie zaprosiliśmy P. P. S. Co wobec tego P. P. S. robi?

Przy końcu zebrania, gdy było jeszcze około 3 tysięcy uczestników, bojówka P. P. S. w towarzystwie niemal całego Komitetu Okręgowego P. P. S. wdarła się (!) na trybuny (na boisku sportowym „Tarnovia", na którym odbywała się uroczystość), domagając się głosu wśród wyzwisk, w rodzaju „chamy zbuntowane dać głos dla Ciołkosza" (Ciołkosz był w ich tłumie), „chamy będziecie brać za zboże po 100 zł." i t. d. Zorientowawszy się w sytuacji, poleciłem grać muzyce, która zagłuszyła wrzaski P. P. S. zaś konna straż porządkowa wpadła na zgromadzony tłum złożony z P. P. S., rozpędzając ich końmi. Socjaliści wśród wrzasku kryli się po płotach z okrzykami — w rodzaju: „na rany Boga, te chamy nas końmi rozjeżdżają", „wiara, bić chamów" itp. Okrzyki te nic nie pomogły. Strach przed kopytami końskimi zrobił swoje. W tym czasie zebranie zakończono i plac opuszczono, pozostawiając PPS zbierającą się w „kupę" po szarży straży konnej i wyzywającą na chłopów wyrazami nie do powtórzenia. Jak zaznaczyłem, w tłumie tym znajdował się cały O. K. R. P. P. S. na czele z Ciołkoszem.

Gdy po mieście rozeszła się wieść, że chłopi końmi rozpędzili P. P. S., nie było końca radości. P. P. S. do dziś dnia tego nie może zapomnieć. Muszę tu zauważyć, że najkomiczniej wyglądały „towarzyszki" wspinające się na płoty...

Po incydencie wyżej opisanym zwrócił się do mnie p. Ciołkosz z prośbą o radę, co ma czynić, aby zatrzeć wrażenie wstrętnej burdy i własnej kompromitacji i że komitet jest gotów do przeproszenia władz Stron. Ludowego. Oświadczyłem wówczas, że Stron. Lud. na tym nie zależy. Straż Stron. Lud. rozprawiła się z P. P. S. i ich przywódcami w sposób właściwy i nie ma żadnej pretensji. Stron. Ludowe raczej może wyrazić żal, że członkowie P. P. S. musieli po drzewach i płotach szukać ratunku przed kopytami chłopskich koni.

To też jest przyczynek do „współpracy" Stron. Lud. z P. P. S. Organizacje Str. Lud. są pod terrorem bojówek P. P. S., jak i przywódcy, co zresztą widać z wyżej opisanego faktu.

Od tego czasu, nad czym boleję, z powodu opurtonizmu Zarząd Pow. Str. Lud. zaprasza PPS do udziału w uroczystościach!

Taki jest istotny stosunek socjalistów do ludowców wtedy, gdy nie potrzebują ich poparcia.

Szkodliwa akcja „morżowych" publicystów

„Kasia", „Tuzinka", Kiepura i masoni

„Nowa Rzeczypospolita" broni masonerię

„Nowa Rzeczypospolita" w artykule w którym pisze szereg słusznych rzeczy o niebezpieczeństwie niemieckim zamieszcza sobie taki ustęp:

Można się założyć, że niektóre pisma pięć razy więcej poświęciły miejsca Rudemu Radziwiłłowi i pani Suchestow, pryszczycy w warszawskim Zoo, „Kasi", „Tuzince", Kiepurze i masonom — (wielka sensacja: nareszcie dopadli masona!) — niż najważniejszym zagadnieniom państwowym.

Zestawienie jednym tchem Pani Suchestow, pryszczycy i „Tuzinki" i masonów to jest wyraźnie akcja w obozie masonerii. W interesie masonerii leży bowiem, by sfery katolickie i narodowe, które według zamierzeń założycieli „Nowej Rzeczpospolitej" miały czytać ten dziennik jak najbardziej lekceważyły masonerię

I taka akcja filo - masońska odbywa się w piśmie, które chce uchodzić za pismo katolickie i narodowe.

Wmawianie w czytelnika, że zagadnienie masońskie nie należy do najważniejszych zagadnień państwowych, świadczy albo o słabym rozgarnięciu politycznym redaktorów „Nowej Rzeczypospolitej", albo też o ich nadmiernie rozwiniętym sprycie. Szkodliwa akcja „Nowej Rzeczypospolitej", która ma utrudniać zwalczanie masonerii prowadzi do osłabienia obrony Polski przed niebezpieczeństwem niemieckim, którego rzekomo tak obawia się „Nowa Rzeczypospolita".

Na szczęście możliwości mącenia opinii publicznej przez „Nową Rzeczypospolitę" są nader ograniczone, o czym najlepiej poinformowani są właściciele kiosków sprzedaży czasopism.

Złość ścisłości szkodzi

Poczciwy „Dziennik Ludowy" nie wie

o tajnych konwentyklach na Starym Mieście

Poczciwy „Dziennik Ludowy" zirytował się niesłychanie na nas za nasze informacje o zebraniu na Starym Mieście, na którym radzili nieoficjalni przedstawiciele PPS z delegatami „Lewiatana". Zirytowany, choć poczciwy „Dziennik Ludowy", pisze:

„Okazuje się, że „w ostatnich tygodniach odbyło się szereg głęboko zakonspirowanych zebrań... Na naradach tych byli obecni przedstawiciele PPS, Klubu Demokratycznego i „Lewiatana" (!). Na wszelki wypadek „ABC" rezerwuje sobie odwrót i klaruje, że „nie byli to oficjalni przedstawiciele tych ugrupowań'. Ponadto ratujcie wszyscy anieli, ponadto kogo „tam" nie było! „Jeden członek Str. Pracy o dość głośnym nazwisku", „młody, zamożny inteligent ze Str. Ludowego" i „paru bezpartyjnych ze Str. Ludowego'.

Irytacja to stan naprawdę niepożądany dla dziennikarza. Redaktor bowiem „Dziennika Ludowego" przeczytał „paru bezpartyjnych ze **Stronnictwa Ludowego**", gdy myśmy napisali „paru bezpartyjnych **o poglądach komunizujących**". Irytacja doprowadziła do tego znanego redaktora „Dziennika Ludowego", że zapomniał czytać po polsku.

Napisaliśmy „nie byli to oficjalni przedstawiciele tych ugrupowań" wcale nie po to, by rezerwować sobie odwrót, ale dlatego, że naprawdę nie byli tam obecni „oficjalni przedstawiciele". Możemy dla uspokojenia „Dziennika Ludowego" zapewnić go, że nie był tam obecny towarzysz Niedziałkowski.

STRESZCZENIA A LA MARKS

Irytacja doprowadziła „Dziennik Ludowy" do tego, że tak streszcza powzięte na zebraniu uchwały:

„To całe towarzystwo, którego skład jak widać nader ściśle „ABC" opisało, uchwaliło ni mniej ni więcej, tylko... stworzyć blok wyborczy, agitować przeciwko lewiatanowi, nie atakować cen kartelowych, nie dopuszczać do strajków w przedsiębiorstwach, gdzie w radach nadzorczych zasiadają obecni na zebraniu (jak to sprytnie wykalkulowano) przedstawicieli lewiatana, atakować endecję, tudzież zrobić rozłam wśród ludowców."

Myśmy natomiast pisali:

„Jakie mają być warunki kompromisu. Ugrupowania socjalistyczne mają prawo prowadzić agitację radykalną, wymierzoną rzekomo przeciwko ciężkiemu przemysłowi. Lewiatan nie obawia się haseł marksistowskich. Natomiast obecni na zebraniu socjaliści zobowiązali się do nieatakowania cen kartelowych i do niedopuszczania strajków w przedsiębiorstwach, gdzie w radach nadzorczych zasiadają obecni na zebraniu przedstawiciele „Lewiatana". Przy podziale kompetencyj przedstawicielem „Lewiatana" poruczono zajęcie się stroną finansową całego przedsięwzięcia, jako ludziom mającym w tych sprawach największe doświadczenie.

W prowadzonej agitacji przedwyborczej postanowiono w sposób jak najostrzejszy zwalczać ugrupowania narodowe, zwłaszcza te, które występować będą pod radykalnymi hasłami społecznymi."

Czytelnicy niech sami osądzą, jak gniew ścisłości szkodzi.

ARCY-NIE PRZYJEMNIE, ARCY-NIEPRZYJEMNIE

„Dziennik Ludowy" kończy swój artykulik w taki wersalski sposób:

„Jak widać, redaktorzy „ABC" mają fantazję niczego sobie. Takiej skondensowanej bzdury nie można oczywiście prostować. Możemy tylko ją uzupełnić wiadomością, że na zebraniu „na Starym Mieście" byli również przedstawiciele „ABC', którzy objęli protektorat nad całą akcją, aby za pieniądze żydowskie jechali w te i nazad, robili tam i tu, pisali to i owo, tudzież wypili jedno i drugiego, bo po trzeźwemu nawet w czasie ogórków nikt nie śmiałby takich kpin z czytelników urządzać."

Trudno się na poczciwców z „Dziennika Ludowego" nawet gniewać. Arcynieprzyjemna pozycja, jeśli się nie wie, co postanowią „nieznani przełożeni", tymbardziej, jeśli się nie ma pewności, czy ci „nieznani przełożeni" istnieją, a tylko od czasu do czasu natyka się na fakty w działalności własnego ugrupowania politycznego, które trudno sobie wyjaśnić.

My w „ABC" wiemy, że żadni oficjalni czy nieoficjalni przedstawiciele naszego kierunku nie chodzą na tego rodzaju zebrania, które się odbywają np. na Starym Mieście. Nasz stosunek do tego rodzaju konwentykli, odbywających się w tajemniczej, symbolicznej atmosferze jest tak jasny, że usuwa wszelkie, najmniejsze choćby podejrzenia. Niech „Dziennik Ludowy" pójdzie śladami „ABC", a wtedy nie będzie się miał potrzeby irytować.

Skandal portowy

rozszerza się

MARSYLIA, 25. 8. Robotnicy portowi postanowili **rozszerzyć** strajk marsylski, **polegający na** powstrzymaniu się **od pracy w niedzielę, oraz od pracy nocnej i** w godzinach **nadliczbowych na** wszystkie śródziemnomorskie **porty** francuskie na Korsyce, **w Tunisie**, Algierze i Marokko.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Czy wszystko jest w porządku?

Dom Akcji Katolickiej

z żydowskiej cegły

H

„Głos Lubelski" donosi:

W Lublinie przy ul. Szopena buduje się dom Akcji Katolickiej, która powierzyła budowę p. Chodorowskiemu.

Szereg osób zwracało się do nas o poruszenie zagadnienia, dla czego dom tej buduje się z żydowskiej cegły, kupionej w żydowskiej cegielni.

Cegłę zakupywał podobno przedsiębiorca, wolno mieć nadzieję, że bez udziału w tej sprawie Akcji Katolickiej. Bardzo to jednak smutne, że właśnie polski rzemieślnik, i to nie byle kto, ale Prezydent Izby Rzemieślniczej, dał żydowskiej cegielni tak poważny zarobek.

Czyżby robiąc umowy z polskimi przedsiębiorcami trzeba było specjalnie zastrzegać, że cegieł u żydów kupować nie będą? I czy przedsiębiorca, o którym mowa uważa, że istotnie wszystko jest w porządku, że dom Akcji Katolickiej wybudowany będzie z żydowskiej cegły?"

Kiereńszczyzna we Francji

Francuski rentier bez jarzyn

Ministrowie nie chcą decydować

Paryż, sierpień 1938 r.

Po ostatniej wizycie angielskiej pary królewskiej rozpoczęły się we Francji kanikuły polityczne. Zapał i entuzjazm okazany podczas przyjęcia głowy zaprzyjaźnionego państwa, zdawałoby się, całkowicie wyczerpały zdolności organizacyjno - polityczne elity francuskiej, która tłumnie opuściła mury przegrzanego Paryża, by zaczerpnąć ożywczego powietrza w licznych i pięknych miejscowościach letniskowych kraju. Jedynie czynniki obce, posiadające ośrodki dyspozycyjne poza granicami państwa, nie zaprzestały swej kreciej roboty destrukcyjnej i okres uśpienia wakacyjnego doskonale wykorzystały przeprowadzając swe plany sabotażu machiny państwowej.

Taktyka postępowania Kominternu we Francji żywcem przypomina destrukcyjne metody okresu kiereńszczyzny w Rosji. Stale, systematyczne podburzanie ludu, organizowanie strajków, wysuwanie na naczelne stanowiska ludzi o przeszłości kryminalnej, a z drugiej strony rządy frontu ludowego bezsilne, anemiczne, bez żadnego programu wtrącają Francję w stan anarchii, który doprowadzić musi naszego wojennego sojusznika do olbrzymich wstrząsów społecznych.

BRAK JARZYN... OBUDZIŁ OPINIE

Ostatnio opinia francuska została zaskoczona strajkiem tragarzy w Marsylii. Być może, że sprawa strajku nie poruszyłaby głębiej uśpionego społeczeństwa drobnorentierskiej Francji, gdyby nie to, że Paryż, a jednocześnie i większa część prowincji nie zostały pozbawione świeżych jarzyn i sezonowych owoców, stanowiących podstawę odżywienia przeciętnego Francuza. Należy wyjaśnić, że Francja jest zaopatrywana w jarzyny i owoce przez Algier, Tunis i Marocco i że portem przeładunkowym jest właśnie Marsylia, największy port Francji. Otóż od 4-ch tygodni prowadzona w Marsylii robota komunistyczna wydała swe owoce; związki zawodowe tragarzy prowadzone przez generalnego sekretarza syndykatu, komunistę p. Gagnair'a zaprzestały pracy, żądając spełnienia ich warunków, a mianowicie podwyższenia opłat za pracę, zniesienia godzin nadliczbowych (oddzielnie płatnych), zaprzestania pracy w niedziele, soboty i dni świąteczne. W ten sposób największy port francuski zaczął pracować w tempie ospałym, z tym, że od piątku od godz. 17-ej min. 30 ruch w porcie zamierał na 2 i pół dnia. Ponieważ w ostatnim tygodniu, w poniedziałek 15-go bm. przypadało święto, port był nieczynny przez 3 i pół dnia. Ucierpiała na tym komunikacja pasażerska, gdyż bagaży nie wyładowywano, oraz komunikacja towarowa. Zepsute warzywa i owoce wyrzucono do morza.

Ten stan rzeczy odbił się na całej komunikacji tak śródziemnomorskiej, jak i oceanicznej, bo cały szereg statków komunikacji między Afryką i Europą został zatrzymany w Marsylii, jak również statki linii oceanicznych holenderskich, japońskich, angielskich i niemieckich. Właściciele linii okrętowych szukają innych dróg i obecnie statki z jarzynami i owocami omijają Marsylię skierowując się do Bordeaux i St. Nazaire, by tą drogą dostarczyć na czas (4 — 5) dni zamówione towary. Cieszą się z tego Włosi, gdyż oceaniczne statki obcych linii, bojąc się obecnego stanu rzeczy w Marsylii, zawijają do portów włoskich.

PODŁOŻE POLITYCZNE STRAJKU

Cała ta afera trwająca od 4-ch tygodni ma podkład wybitnie polityczny. Opinia publiczna poruszona przez prasę narodową zaczęła domagać się od rządu wkroczenia w ten przejaw anarchii społecznej. Minister marynarki handlowej p. Chappedelaine, typowa figura frontu ludowego, człowiek chorowity, bez ambicji czynu, nie przerywając urlopu, sprytnie wykręcił się od obowiązku wkroczenia w skandal marsylski (narażenie się syndykatom związków zawodowych), oświadczając, że sprawa winna być załatwiona przez ministra robót publicznych, ten zaś po pewnym namyśle przekazał ją do załatwienia p. ministrowi pracy.

W ten sposób po upływie wielu tygodni, pod naciskiem opinii publicznej, rząd wyznaczył z ramienia ministerstwa pracy super arbitra p. inż. Masselin'a do zlikwidowania zatargu. Niestety, akcja interwencyjna przedstawiciela rządu spotkała się ze strony syndykatów robotniczych z wyraźnym lekceważeniem i sabotażem. Ta bezsiła rządu i ucieczka przed odpowiedzialnością i obowiązkiem rządzenia doskonale kontrastują z bezczelnością wodzów akcji komunistycznej.

Otóż ów osławiony sekretarz generalny związków zawodowych, komunista Gagnaire, główna sprężyna akcji sabotażowej, przyjmowany na konferencjach przez merów i superarbitra, jest recydywistą kryminalnym mającym za sobą 7 wyroków sądowych. Tego rodzaju rutynowany kryminalista dyktuje warunki członkom rządu ludowego we Francji i jest z ramienia komunistów przywódcą tłumów robotników, sekretarzem generalnym partii. Wyciągnięcie tych danych generalnych, oraz przedstawiona statystyka, że tragarze w Marsylii rekrutują się w większości z cudzoziemców (28 proc. hiszpanów, 14 proc. Włochów, 6 proc. Greków, 4 proc. Sycylijczyków, 7 proc. innych narodowości, razem 59 proc. cudzoziemców) sprawiły, że rząd zdecydował się na akcję interwencyjną, ale cóż z tego kiedy związki zawodowe nie patrząc na interes Francji, na upadek największego jej portu, grożą, że strajk zostanie przeniesiony na inne porty tak na Morzu Śródziemnym, jak nad Atlantykiem.

PŁACE TRAGARZY

Dla zorientowania się załączam zestawienie płac tragarzy w roku 1936, 38 i obecne żądania.

	1936	1938	obecne żądania
godziny pracy:	8	6½	6½ tyg. 40 g.
płaca dzienna:	36 fr.	54 fr.	64 fr.
„ nocna	54 fr.	137 fr.	158 fr.
„ niedzielna:	54 fr.	97 fr.	98 fr.
godz. dod. dzien.:	6.75 fr.	13.30 fr.	—
„ „ nocne:	10.75 fr.	20.30 fr.	—

Powyższe podwyższone stawki świadczą, że strajk ostatni powstał nie na podłożu ekonomicznym, tylko ma na celu wywarcie presji politycznej przez związki komunistyczne, a mające za zadanie doprowadzenie państwa do całkowitej anarchii. Przez anarchię do władzy.

W. S.

Przebudowa polityczna

gmachu parlamentu

Jak będzie siedziała opozycja bułgarska

W tych dniach przystąpiono do robót mających na celu przebudowanie sali obrad parlamentu bułgarskiego a to kosztem jednego miliona lwów. Sala posiedzeń będzie zmodernizowana. Za rządzeniom tym nie brak posmaku politycznego. Wiadomo bowiem, że większość rządowa starała się utrzymać przynajmniej złudzenie jednolitości całego parlamentu tym, że przyjęła regulamin, według którego posłowie mają siedzieć w ławkach według okręgów, w których zostali wybrani. To oznaczałoby, że posłowie opozycyjni mieliby siedzieć rozrzuceni między posłami większości rządowej. Opozycja jednak do tego się nie zastosowała i zajęła miejsca w zwartej masie, co możliwe było o tyle, że sala starego parlamentu jest bardzo obszerna, gdyż urządzona była dla większej ilości posłów a parlament dzisiejszy liczy tylko 160 członków. Członkowie opozycji mogli siedzieć i w ławkach, ciągnących się wzdłuż ścian sali. — Obecnie sala przebudowana ma być tak, że obejmować będzie tylko 160 miejsc. Ławy, otaczające salę zostaną usunięte. Opinia publiczna jest ciekawa, jak zachowywać się będzie opozycja w przebudowanej sali i czy znowu nie zajmie miejsca tak, aby cała opozycja przedstawiała w sejmie zwartą masę. Sesja jesienna sejmu zwołana jest na dzień 28 października. Do tego czasu sala ma być przebudowana.

Komisja opiniodawcza

funduszu interwencyjnego w rolnictwie

Na podstawie rozporządzenia wykonawczego w sprawie pobierania opłat od mąki i kasz ukazało się w ostatnim „Monittorze Polskim" zarządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych, ustalające skład i regulamin komisji do opiniowania o użyciu środków finansowych gromadzonych z tych opłat.

Komisja działać będzie przy ministerstwie rolnictwa, a w skład jej wejdzie przewodniczący, powołany przez ministra rolnictwa z poza grona funkcjonariuszów państwowych, stali delegaci Związku Izb i Organizacji Rolniczych, Związku Izb Przem.-Handlowych i Związku Izb Rzemieślniczych oraz powołani przez ministra rolnictwa przedstawiciele Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, Zw. Spółdzielni Rolniczych „Społem" oraz Związków Pracowników Umysłowych i Fizycznych.

Komisja obradować będzie przynajmniej 4 razy w roku i będzie opiniować co do potrzeby i stopnia uruchomienia w danym roku gospodarczym środków nagromadzonych z opłat od mąki i kasz oraz co do listy artykułów rolniczych, które mają być objęte akcją popierania cen.

Kadencja komisji jest jednoroczna — od sierpnia do 31 lipca.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 5 września r. b.

Przewodniczącym komisji mianowany został sen. Felicjan Lechnicki.

Dr. T. Głuziński

Pędziszem na południe

XVI

Od rana pędzimy słodkie far niente w hotelowym ogrodzie. Widok na niebotyczne lodowce Alp, a wokoło zieleń soczysta, dająca cień. Lekki powiew idzie od gór i muska łagodnie.

Dopero koło południa zbieramy się do odjazdu. Jedziemy bystro w dół. Po dwudziestu kilku kilometrach osiągamy dolinę Addy, huczącej gdzieś pod nami licznymi wodospadami. Dolina zwęża się i przebijamy się wśród skał.



Serpentyny

Zniżyliśmy się o kilkaset metrów i dolina się rozszerza. Zaczynają się winnice. Adda stała się znaczną rzeką i parokrotnie obserwujemy zużytkowanie jej wód dla celów elekrtyfikacji. Jesteśmy już w miasteczku Tirano.

Pędzimy dalej. Poczyna być gorąco. Wysadzane topolami szosy, czasem sady i winnice. Wpadamy w wąskie uliczki miasteczka Sondrio; jesteśmy już ledwo 300 m. nad poziom morza.

Upał dotkliwy, jak kiedyś w Ferrarze i Mantui. A wczoraj wędrowaliśmy wśród lodowców i przyglądaliśmy się harcom narciarzy! Nie zatrzymujemy się. Mijamy Collico i nagle wyłania się pod nami brzeg jeziora Como, wzdłuż którego ma nas powieść dalsza nasza droga.

Jezioro Como wobec piękna Gardy wydaje nam się daleko mniej urocze. Mniej roślinności, mniejsza rozległość wód, a góry wokoło brzegów jakby mniej poetyczne. Jedziemy na południe. Bellano.

Zatrzymujemy się na lunch w restauracyjce, położonej nad brzegiem jeziora. Stoliki ustawiono pod drzewami; bardzo gorąco i człowiek instyktownie poszukuje cienia.

Znowu ruszamy. Skracamy drogę, oddalając się od jeziora. Wydobywamy się wzwyż, aż aneroid wskazuje nam wysokość 700 m. I dalej zjeżdżamy do Lecco nad wschodnią zatokę jeziora. Bez przerwy poruszamy się dalej. Opuszczamy znowu brzeg i przez okolice bagniste zmierzamy do miasta Como, leżącego nad samym końcem zachodniej zatoki.

Upał stał się niemożliwy. Poprostu trudno wytrzymać, choć słońce już chyli się ku zachodowi. Garażujemy auto i okupujemy pokoje w hotelu.

Dopiero w późnej godzinie wieczornej, gdy słońce dawno już zagasło, decydujemy się na przejażdżkę łodzią po jeziorze. Stary wioślarz zagarnia wiosłem wodę, w której odbijają się pożogą światła nadbrzeżne i zmierza ku środkowi tafli. Jaśniejące powodzią elektrycznych latarń oddala się Como, a na drugim brzegu jarzy się przed nami światło jakiejś samotnej willi, położonej wysoko nad jeziorem, a tuż nad wodą potężne lampy, oświetlające jakąś restaurację.

— Tam tańczą całą noc — objaśnia wioślarz.

Istotnie słychać dźwięki orkiestry. Grają przeważnie walce. Jazz-band zakazany jest we Włoszech, tak samo jak w Niemczech. I nie sposób zaprzeczyć, że te kraje uwolniły się w ten sposób od strasznej, barbarzyńskiej plagi.

Wioślarz zawraca. Usta mu się nie zamykają. Choć rozumiemy go z trudem, opowiada niezrażony. O wojnie światowej, o pobycie w rowach strzeleckich. A potem nagle zmienia temat i snuje opowieści o tajemniczym życiu mieszkańców tej willi samotnej, postawionej wysoko.

Jesteśmy już w porcie.

*

Dziś żegnamy Italię. Od rana wałęsamy się po Como, czyniąc drobne zakupy; zaglądamy do starej katedry, piszemy pocztówki. Upał, jak wczoraj, więc uśmiecha się nam jazda na północ.

Kilkanaście kilometrów, dzielących nas od granicy szwajcarskiej, przebywamy odrazu. Już posterunek włoski. Paszporty i krótkie zapytanie, ile walut mamy z sobą. Mamy wszystko zgodnie z przepisami, więc bariera się podnosi i wjeżdżamy na terytorium szwajcarskie.

Posterunek szwajcarski ogląda tylko paszporty i tryptyk. Ruszamy w kierunku Lugano. Wkrótce ukazuje się jezioro i jedziemy nad jego brzegiem efektownie poprowadzoną drogą. Wreszcie długi most - grobla przez całą szerokość jeziora i jesteśmy w mieście.

Filiżanka czekolady w kawiarni nad brzegiem ma specyficznie szwajcarski urok. Godzina południowa, to też w mieście nie spotyka się niemal przechodniów. Wszyscy pochowali się w domach.

Zaczyna się droga o charakterze górskim. Wśród bujnych lasów liściastych pniemy się do góry. Na stokach winnice, produkujące niezłe wina. Teraz suniemy w dół i wóz nasz wpada w uliczki Bellinzony.

Nad miastem sterczą trzy warowne zamki, połączone murami z miastem. Oglądamy budynek zarządu miejskiego, mieszczącego się w starym klasztorze Uruszulanek. Po krótkim postoju jedziemy dalej ku górom.

Przebywamy włoską część Swajcarii. Droga od razu przybiera na stromości i winduje nas w krainę alpejską; przybywamy wieś Misocco ze wspaniałymi ruinami zamczyska i zakosami zmierzamy dalej wzwyż. Towarzyszy nam rwący potok.

Już wieś San Bernardino. Aneroid wskazuje ponad 1600 m. Po raz pierwszy znowu w chłodnicy gotuje się woda. Robimy za wsią postój i wychładzamy motor.

Zaczynają się ostre zakręty, wiodące bezustannie ku górze. Spotykamy parę cudzoziemskich samochodów, przeważnie angielskich. Po imponujących wiaduktach i mostach, coraz częściej zmuszeni do zatrzymywania wozu dla wychłodzenia motoru, w otoczeniu śnieżnych gór dobijamy na przełęcz San Bernerdino (2063 m.).

Teraz dalej na północną stronę Alp. Znowu stromymi zakosami w dół kilkaset metrów. Przed nami miasteczko Splügen z malowniczo położonym kościołem. Jesteśmy w dolinie górnego Renu.

Szerokie pastwiska, na których dziesiątkami wypasają się wspaniałe, czerwone szwyce. Jedna krowa do drugiej podobna, jak dwie krople wody. Stają na drodze i nie mają ochoty ustępować przed samochodem. Przed jedną z nich Władek musiał zatrzymać wóz. Bestia stała nieporuszona, patrząc na nas rozgniewanymi, olbrzymimi ślepiami. Nagle Władek dał jej sygnał niemal wprost w ucho. Krowa przerażona odskoczyła na bok, a wóz ruszył. Ale czerwone bydlę odrazu opamiętało się i zrozumiało, że wyrządzono mu afront. Toteż nastawiło rogi i ruszyło do ataku, ale wóz był szybszy od krowy i rogi uderzyły w pustkę. Płomiennie czerwone krówsko zatoczyło się zabawnie i ścigało nas wściekłym wzrokiem.

Droga w dół staje się coraz dziksza, a dolina coraz węższa. W dole huczy Ren wodospadami i któż by pomyślał, że tam daleko



Nad jeziorem Lugano

na nizinach stanie się kiedyś spokojną, rozważną rzeką.

Ten odcinek drogi zowie się Via mala (zła droga), jakkolwiek droga wcale nie jest zła. Ale wiedzie wśród skał prostopadłych nad zerwami, gdy w czeluści szumi rozpieniona woda. Znowu zamek nad nami i osiągamy miasteczko Thusis.

Dolina rozszerzyła się i otaczają nas olbrzymy alpejskie, pokryte lodowcami. Bez przerwy w dół wśród ruin starych zamków o za-

(Dokończenie obok).

chodzie słońca dobijamy do Chur. Szukamy hotelu.

Praktyczna rada. Aby znaleźć dobry hotel w Szwajcarii, najlepiej mieć ze sobą drukowanego przewodnika z przed lat pięćdziesięciu. W nim wyszukujemy nazwę hotelu i szukamy go na ziemi. Jeżeli jest (a zwykle się znajdzie), to napewno jest dobry. Konserwatyzm szwajcarski nie lubi bowiem zmiany miejsca, ani zmiany nazwy. To, co dobre, trwa niezmiennie.

Czuć różnicę klimatyczną. Wieczór chłodny i oddychamy pełną piersią, popijając piwo szwajcarskie.

W hotelu towarzystwo niemal wyłącznie angielskie. Przeważnie znane nam z powieści typy starych panien, wyschłych i długich, jak tyki, które otrzymały niespodzianie spadek i puściły się, jak mogły, czyli w podróż po Europie.

Kolumna z 1643 roku

Dzieje kościoła akademickiego

Najczęstszą formą upamiętnienia jakiegoś ważnego wydarzenia w dawnych wiekach, choćby nawet zupełnie nie związanego z kultem religijnym, były figury o charakterze dewocyjnym. W Warszawie najdawniejszym tego rodzaju zabytkiem jest kolumna obok kościoła OO. Bernardynów, pochodząca z roku 1643.

Powstanie kolumny łączone jest z legendą, nie opartą jednak na podstawach ściśle historycznych, w związku z pobytem w niewoli w Warszawie patriarchy Filoreta w r. 1611, założyciela rosyjskiej dynastii Romanowych, co było nawet pretekstem do usiłowań zamiany dzwonnicy kościoła na cerkiew.

Stojący obok kościół św. Anny, po bernardyński założony został w 1454 r. przez ks. Annę Mazowiecką, wielokrotnie ulegał zniszczeniu i był przebudowany, ostatni raz 1749 roku. Obecnie posiada klasyczną fasadę z 1788 roku, dzieło Piotra Aignera. Znajdujące się na fasadzie frontowej posągi czterech Ewangelistów są dłuta Moncedi'ego, rzeźbiarza który wraz z Lebrun, Rezpighim oraz malarzami Bacciarellim, Smuglewiczem i Canaletti'm ozdobił Zamek Królewski utworami pędzla i dłuta. Wewnątrz malowany al fresco (Zebrowski, r. 1473) posiada piękne konfesjonały, ładne organy barokowe, takiż wielki ołtarz, ozdobiony chińskimi ornamentami z laki.

Do presbiterium przytyka kaplica patrona Warszawy bł. Władysława z Gielniowa z jego grobowcem, zaś do nawy głównej kaplica Loretańska.

Kościół ten był świadkiem wielu ceremonij historycznych. Odbyły się bowiem przed kościołem trzy hołdy pruskie: pierwszy w 1578 r., z udziałem Jerzego Fryderyka, lennika Prus książęcych, drugi w 1589 — kiedy Zygmunt III odebrał przysięgę od Fryderyka Wilhelma, ks. Kurlandii i trzeci, w 1611 r. i w tym to roku margrabia brandeburski przysięgał na Ewangelię, że: „będzie wierny i posłuszny Najjaśniejszemu Monarsze", jako swemu „przyrodzonemu i dziedzicznemu Panu, oraz prawowitym następcom jego" i że będzie się starał o „godność i poświecenie", tak króla, jak i ‚królestwa".

W podziemiach kościoła spoczywają zwłoki ks. Anny, zmarłej w 1588 roku, w wieku lat 46, jakoby otrutej przez miłośnicę synów swych Katarzynę Radziejewską.

Obecnie kościół św. Anny jest kościołem akademickim, których coraz większe rzesze zalegają jego wnętrza, cisnąc się w niedziele i święta, a tak że tłumnie uczestnicząc w rekolekcjach, prowadzonych przez takich kaznodziejów, jak śp. ks. Szwejnica.

Autobusy paryskie

na manewrach armii francuskiej

PARYŻ, 25. 8. Francuskie koła wojskowe zastanawiają się nad możliwością użycia autobusów paryskich na wypadek wojny do transportu oddziałów stacjonowanych w stolicy.

100 autobusów paryskich nowego typu przeznaczonych do użytku publiczności, których motory zostały specjalnie przystosowane do celów wojskowych, weźmie udział w rozpoczynających się jutro manewrach, celem praktycznego wypróbowania ich zdatności transportowej oraz używalności w terenie.

Zamknięcie wystawy

w Pleszewie

Wystawa rolniczo - rzemieślnicza w Pleszewie została zamknięta. W ciągu tygodnia zwiedziło ją 60.000 osób.

B. HOFMANN 27)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adoptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Do antykwariatu Fokinga w Amsterdamie, gdzie przechowywano rzeczy pozostałe w spadku po kapitanie Kai Kragu, przeznaczone na licytację, dokonano zagadkowego włamania. Nic nie zginęło.

Pukanie wytrąciło Weninga z zamyślenia.

— Wejść! — zawołał i wypił resztę już zupełnie wystygłej kawy.

Wszedł Rottwyn. Obaj zasiedli przy stole, poczem wywiadowca wyjął z kieszeni notatnik.

— Byłem w „Carltonie", potem w barze „Kolibri", rozmawiałem jeszcze raz z Fokingiem i wreszcie byłem w „Doulen" — oświadczył krótko.

— Dobrze — skinął głową Weninga. — Z jakim skutkiem?

— Zacznę od „Carltonu", panie komisarzu. Akruba tam mieszka, ale go nie widziałem. Według zeznań dyrektora hotelu prowadzi zamknięty tryb życia. Zdaje się, jest bardzo bogaty. Sprowadził samochód, wielką ciemną niebieską limuzynę. Wóz przybył z Anglii, ma londyńską tablicę rejestracyjną. Z samochodem przyjechał Murzyn Jozue Elkmar. Akruba wynajął pokój dla szofera i garaż do samochodu. Elkmara też nie widziałem. Od służby hotelowej niewiele się dowiedziałem. Była bardzo powściągliwa w słowach i w ogóle nieprzyjemnie zaskoczona moimi pytaniami. Pani van Straaten uchodzi tam za siostrzenicę Akruby — może tak jest w rzeczywistości. Podobno owdowiała przed dwoma laty, a jej mężem był kupiec z Adelaidy, Lan van Straaten. To należałoby sprawdzić. Nikt nie przychodzi do Akruby ani do pani van Straaten, ale wczoraj wieczorem ktoś był w hotelu i o nich się dowiadywał.

— Kto to był? — zapytał Weninga.

— Tego nie udało mi się ustalić, panie komisarzu, ale sądząc z opisu, mam wrażenie, że to był nasz wspólny przyjaciel, mynheer de Katt. Przecież pan wie, że telefonował i dopytywał się o Akrubę... zresztą pan komisarz sam mu powiedział, gdzie mieszka Akruba.

Rottwyn obrzucił przełożonego szybkim spojrzeniem.

— A cóż pan myśli, że de Katt nie dowiedziałby się bez mojej pomocy, gdzie mieszka Afgańczyk? — mruknął Weninga. — Ostatecznie on nam zwrócił uwagę na Akrubę... No, dobrze, jedźmy dalej. Z panią van Straaten pan też nie rozmawiał?

— Nie, panie komisarzu. Powiedziano mi, że wyszła na miasto. Nie bardzo w to wierzę.

— W takim razie zaprosimy do nas tę panią.

— Jak pan sobie życzy, panie komisarzu, ale moim zdaniem to nam nic nie da. Kobieta wyprze się po prostu wszystkiego: powie, że nie zna żadnego Stantona i że nigdy nie wchodziła do jego kabiny.

Weninga wzruszył ramionami.

— O nic nie będę jej pytał, niech sama opowiada. Jeśli istotnie ona urządziła ten kawał na parowcu „Friesland", to będzie mówiła pod bezwiednym wrażeniem, że ktoś ją na tym przyłapał, bo przecież odebrała z powrotem swój naszyjnik.

— Zobaczy pan — komisarz, że z tego nic nie wyjdzie — odparł spokojnie wywiadowca. — Trzeba będzie zrobić konfrontację, a przeciw niej nikt nie wystąpi.

— Owszem, de Katt.

— Nie, panie komisarzu, de Katt będzie zajęty gdzieindziej, może nawet wyjedzie z Holandii.

Weninga zamyślił się. Cenił bardzo wysoko zdanie Rottwyna i wiedział, że wywiadowca musi mieć poważne dane, skoro obstaje przy swoim twierdzeniu.

— No, dobrze. Co dalej?

— Potem byłem w barze „Kolibri". Mam tam przyjaciela, który się nazywa Leeuw... Przepraszam, panie komisarzu, poszedłem nie do baru, bo tam sprzątają o tej porze, ale na Kalverstraat do mieszkania przyjaciela. Leeuw od razu mnie zapytał, czy nie przychodzę przypadkiem w sprawie obwieszczenia policyjnego. Oświadczył następnie, że poznał z fotografii gościa, który u nich spędził cały wieczór w towarzystwie Nelly i de Katta, oczywiście. Opuścił bar razem z de Kattem.

— O, do diabła... — mruknął Weninga i sięgnął nerwowo po pudełko z papierosami. Poczęstował wywiadowcę i sam też zapalił. — Więc poszli razem? W jakim kierunku?

Rottwyn zaciągnął się parę razy i odpowiedział:

— W kierunku kanału Amstel. Leeuw widział dokładnie. To jest w ogóle zuch, panie komisarzu. Stoi przeważnie przed wejściem do lokalu, choć noce już są bardzo chłodne. Wprawdzie ma liberię z grubego sukna, ale wszyscy się dziwią, że do tej pory jeszcze nie złapał porządnego kataru...

— A ja się dziwię, że pan mi plecie takie bzdury! — przerwał rozgniewany Weninga. — Niech się pan trzyma sprawy!

Rottwyn uśmiechnął się pojednawczo.

— Wcale nie odchodzę od tematu i nie żartuję, chyba pan komisarz mnie zna z tej strony. O zimnie i o katarze mówił właśnie Stanton do Leeuwa, gdy z de Kattem opuszczał lokal. Zataczał się trochę i chciał jechać do domu, ale przed barem nie było ani jednej taksówki. Wspomniał, że się zatrzymał w hotelu „Doulen", a ponieważ to było niedaleko, więc de Katt oświadczył, że go odprowadzi kawałek. Poszli razem.

Weninga poprawił się na fotelu i jakiś czas palił w milczeniu. Potem zapytał:

— Czy de Katt wrócił do „Kolibri"?

— Nie.

(D. c. n.)

Dyktator gęsi
zesłany do Berezy

Wśród żydów łódzkich duże poruszenie wywołał fakt aresztowania i zesłania do Berezy łódzkiego magnata w branży drobiu Henocha Kupferminca.

Kupferminc stał na czele potężnego, a zakonspirowanego kartelu, który całkowicie opanował handel drobiu, dyktując ceny i warunki sprzedaży. Wprawdzie na targowiskach handlują drobiem producenci (rolnicy) tudzież drobni handlarze, ale w ich rękach skupia się zaledwie 10 proc. ogólnego obrotu drobiem na rynku łódzkim. Wielkie dostawy do zakładów gastronomicznych, oraz jatek, były skoncentrowane w rękach Kupferminca i jego kartelu, którego metody działania już w czerwcu b. r. spowodowały interwencję władz staro ścińskich.

Kupferminc w tym czasie ogołocił całkowicie rynek łódzki z drobiu i następnie zgodził się dostarczyć po cenie o 30 proc. wyższej. Zachłanność ta spowodowała reakcję ze strony odbiorców, zwróciła uwagę władz na działalność Kupferminca, w wyniku czego obecnie powędrował on do Berezy (g).

„Hr. Montecorona"
aresztowany

GDAŃSK, 2. 8. Policja gdańska aresztowała uchylającego się od służby wojskowej Icka Kronenberga, który, nosząc bezprawnie odznakę włoskiej partii faszystowskiej, podawał się za urzędnika konsulatu włoskiego w Gdańsku. Występował on w roli włoskiego hrabiego Montecorona, nawiązał stosunki z córkami lepszych rodzin niemieckich w Gdańsku.

Szajka złodziei
przed sądem w Łodzi

Dnia 7 kwietnia br. dwaj wywiadowcy policji po obserwacji wkroczyli do pokojów umeblowanych przy ul. Narutowicza 23, gdzie zastali poszukiwanego złodzieja Berka Szajnika oraz dwóch jego kompanów z Warszawy Icka Fiszera i Abrama Knaphausa. Znaleziono belę towaru wełnianego, 4 paczki przędzy i firanek, pochodzące z kradzieży, wobec czego wywiadowcy postanowili zatrzymać złodziejaszków. Szajniak i pozostali zaproponowali łapówkę 10, 20 wreszcie 40 zł. byle wywiadowcy zrezygnowali z ich zatrzymania. Policjanci sporządzili protkół i złodzieje zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowanie przekupstwa. Sąd Okr. w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 41-letniego Icka Fiszera, 32-letniego Berka Szajnika i 32-letniego Abrama Knaphausa każdego na 1 rok więzienia i 100 zł. grzywny.

Nieuczciwi szoferzy
kradli kolegom liczniki

Przed niedawnym czasem, gdy w Warszawie wprowadzano liczniki w dorożkach samochodwych, na terenie Łodzi notowano kradzieże liczników w taksówkach. Między innymi na postoju przy ul. Narutowicza 55 skradziono 4 liczniki wartości 1200 zł. Jeden z takich liczników zatrzymała policja w Warszawie, gdy zamierzał go zarejestrować dorożkarz Józef Gadalski. Badany Gadalski wyjaśnił, że licznik nabył od szofera Wacława Abratkiewicza w Łodzi.

Dalsze dochodzenie doprowadziło do zatrzymania szoferów Jana Janickiego i Zbigniewa Ludy (obaj karani), Władysława Witkowskiego i Jana Rojka, pod zarzutem kradzieży liczników. Wczoraj wszyscy wraz z dorożkarzem Gadalskim stanęli przed sądem grodzkim w Łodzi. Sąd uznał, że Gadalski płacąc 125 zł. za licznik, nabywany od szofera sądził, iż nabywa prawnie i uniewinnił go od zarzutu paserstwa. Janicki i Ludo skazani zostali po 1 roku więzienia i 100 zł. grzywny, Abratkiewicz na 7 mies. więzienia i 50 grzywny, a pozostali dwaj szoferzy z braku dowodów uniewinnieni.

Oberwał się balkon
na ul. Czerniakowskiej

W środę około godz. 18-ej w jednopiętrowym domu przy ul. Czerniakowskiej nr. 38 spod dachu oberwał się kawał muru ochronnego, który spadł na balkon na pierwszym piętrze. Pod wpływem ciężaru i siły uderzenia, balkon oberwał się, a dwaj bawiący się na nim chłopcy 13-letni Kazimierz Borkowski oraz 8-letni Zdzisław Borkowski upadli na bruk, doznając szeregu ogólnych obrażeń. Do rannych wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził u chłopców rany tłuczone głowy i szereg ogólnych obrażeń i po udzieleniu pomocy przewiózł ich do szpitala Dzieciątka Jezus.

Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie.

RADIO

PIĄTEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" (płyty). 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert orkiestry dętej Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Olszewskiego (z Gdyni przez Toruń). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.15 „Słonkosy na Polesiu". 15.30 Rozwiązanie zagadki geograficznej z dn. 26.VII. p. t. „Tajemnicze podróże wuja Hilarego". 15.35 Rozmowa z chorymi (ze Lwowa). 15.50 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Suita w wyk. Ork. Rozgłośni Wil. pod dyr. Wład. Szczepańskiego. 16.45 Zakątek wielkopolski utkany tykami chmielarskimi. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Elektryczny gony. 18.10 Utwory fortepianowe Brahmsa. 18.45 Kronika literacka. 19.00 „Piosnki trubadurów i wagantów". 19.20 Pogadanka. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Skrzynka rolnicza. 21.10 Koncert rozrywkowy. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.50 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

15.15 „Słonkosy na Polesiu" — opowiadanie.
18.45 Kronika literacka.
19.30 „Dla każdego coś ładnego" — koncert rozrywkowy.
21.10 Transmisja koncertu z D. W. R.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.05 Parę informacji. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka. 17.00 Pogadanka. 17.10 Muzyka kameralna Haydna. 17.50 Muzyka lekka. 22.00 „U źródeł światła i muzyki". 22.15 Muzyka lekka.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Omówienie programu. 0.20 Piosenki dziecięce. 0.50 Polskie żeglarstwo morskie. 1.00 „Na wesoło" — koncert. 2.00 Audycja chopinowska. 2.50 Program.

SOBOTA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Słuchowisko p. t. „Skrzydlaty chłopiec". 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Na manewrach" — audycja muzyczna. 16.45 „Ostatki puszczy Jodłowej". 17.00 Koncert Ludowej Kapeli. 18.00 Nasz program. 18.10 Koncert solistów. 18.45 Fragment z „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza. 19.00 Muzyka lekka. 20.00 „Od Baszowa do Jana III. 20.30 Dziennik. 20.45 Audycja dla wsi: „Po żniwach". 21.00 G. Puccini: Płaszcz — opera w 1-m akcie. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.05 G. Puccini Siostra Angelica. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci.
17.00 Koncert Kapeli Ludowej.
20.00 Audycja dla Polaków za granicą.
21.02 Giacomo Puccini: Płaszcz — opera. Transmisja z Rzymu.

WARSZAWA II

13.00 Melodie wesołe. 13.55 Parę informacji. 14.00 Program. 14.05 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół St. Rachonia. 17.00 „Przetwory z pomidorów". 17.15 Wielka orkiestra symf. teatru „La Scala" w Mediolanie. 18.15 Muzyka lekka. 20.00 Muzyka lekka.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Omówienie programu na tydzień przyszły. 0.20 Muzyka polska. 0.50 Dziedziny produkcji rolnej w Polsce. 1.00 Dawne piosenki. 1.30 „Karabela dziadunia". 2.00 Koncert muzyki lekkiej. 2.50 Program.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 290.60; Bruksela 89.65; Kopenhaga 115.75; Londyn 25.92; Nowy Jork 5.30 i 3/4; Nowy Jork (kabel) 5.30 i 7/8; Oslo 130.20; Paryż 14.54; Praga 18.30; Sztokholm 133.70; Zurych 121.65.

Pożyczki: 3 proc. prem. inwest. I em. 85.00 — 84.88, II em. 83.50 — 83.88; 3 proc. poż. prem. inwest. serowa I em. 94.80, II em. 93.75; dolarówka 42.75 — 42.70; 4 i pół proc. konsolidacyjna 67.50 — 67.00; 4 i pół proc. wewn. państw. 67.38; 5 proc. konwersyjna 70.00 (drobne) 69.50; 5 proc. kolejowa konwersyjna (drobne) 67.00.

Listy zastawne: 8 proc. ziemskie dolar. gwar. kupon 39.49; 4 i pół proc. ziemskie serii V 65.63 (drobne) 66.00; 5 proc. Warszawy (1933 r.) 73.00 — 73.88.

Akcje: Bank Polski 125.00 (niemne) 124.00; Węgiel 35.00; Lilpop 89.25; Modrzejów 17.00; Ostrowiec ekskupon 64.50 — 64.75; Żyrardów 61.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita nowa 22.75 — 23.25, żyto nowe 15.50 — 15.75, jęczmień nowy 15.50 — 16.00, owies I st. 16.50 — 17.00, owies nowy 14.25 — 14.75; rzepak zimowy 43.50 — 45.50; mąka pszenna 39.00 — 41.00, gat. II 28.00—29.00, żyt. gat. I 26.00—27.00, gat. II 15.00 — 16.00, śruta razowa 18.00 — 19.00; otręby pszenne grube 12.00 — 12.50; średnie 11.25 — 11.50; żytnie 9.00—9.50; makuchy lniane 19.50 — 20.00; makuchy rzepakowe 21.00 — 21.50; śrut sojowy 23.25 — 23.75; siano prasowane 6.50 — 7.00; słoma prasowana 4.00 — 4.50.

Trójka „dygnitarzy"
wyłudziła 700 zł. od bezrobotnego

Karol Białek, zam. przy ul. Smoczej nr. 16, od dłuższego czasu nie mając posady szukał wszędzie pracy.

W tym czasie zapoznał Józefa Szalmuka, który podawał się za dyrektora jednej z firm prywatnych St. Jaronia, zastępcę dyrektora tejże, „kierownika" Władysława Cieplickiego. Wszyscy trzej solennie mu obiecali wyrobić posadę.

Zadowolony Białek zaprosił „dyrektorów" na kolację, w czasie której dał im na koszty związane z wyrobieniem posady pewną kwotę i cierpliwie czekał. Po pewnym czasie „dyrektor" znowu powiedział, że potrzeba trochę pieniędzy, by prędzej sprawę załatwić.

Następnie „wicedyrektor" i „kierownik" w pewnych odstępach czasu znowu zwracali się do Białka o różne kwoty potrzebne na wydatki dla dobra sprawy. W ten sposób wyłudzili od niego około 700 zł., a posady wciąż nie było.

Wreszcie protektorzy zaczęli się przed Białkiem ukrywać i unikać go. Wówczas Białek zameldował o oszustwie w II-im kom. P. P., który wszczął energiczne poszukiwania za oszustami.

Od zapałki
Spłonęła cała wieś

POZNAŃ, 24. 8. We wsi Ciemierowo w powiecie konińskim spowodował 4-letni chłopczyk straszny pożar. Od zapałki mianowicie rzuconej przez chłopaka spłonęły 34 budynki, własność 18 gospodarzy.

Pożar szerzył się tak gwałtownie, że z budynków objętych pożarem, albo nic, albo bardzo mało zdołano uratować. Spłonęły więc tegoroczne zbiory, urządzenia domowe, inwentarz martwy, i sporo zwierząt. Dwie osoby uległy ciężkim poparzeniom w czasie akcji ratunkowej.

Dokonał gwałtu
na 9-letniej dziewczynce

Sąd okr. w Łodzi rozpoznawał przy drzwiach zamkniętych sprawę znachora ze wsi Popień pod Łodzią 45 letniego Teofila Zalewskiego, który pod pretekstem zbierania ziół w lesie wyprowadził 9-letnią Stanisławę Pawłowską i w maju rb. dokonał gwałtu przy użyciu siły. Sąd skazał Zalewskiego na 5 lat więzienia.

Rusztowanie śmierci

Przy ul. Karowej 14-16, zajęty przy budowie 5-piętrowego domu należącego do Tow. handlowo-przemysłowego „Horacy Heller" S. A., murarz, Józef Otoliński, wczoraj o godz. 13-ej m. 30 spadł z rusztowania z wysokości 4-go piętra. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie kręgosłupa, powikłane złamanie prawego podudzia, złamanie lewej nogi, poranienie głowy i ogólne potłuczenie. Otolińskiego, w stanie b. ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Wiadomości gospodarcze

BUDOWA MAGAZYNU RYBNEGO W WŁADYSŁAWOWIE

Budowa magazynu rybnego w porcie Władysławowo, postępuje naprzód. Magazyn posiadać będzie również małą chłodnię, co ułatwi przechowywanie ryb przez dłuższy okres czasu.

Równocześnie rozpoczęto budowę wodociągu niezbędnego do normalnej pracy w porcie.

PRODUKCJA RYB

Prowizoryczne obliczenia wykazują, iż ogólna produkcja krajowa ryb w r. b. wyniesie 25 miln. kg. Ta ilość ryb pokryje zapotrzebowanie naszego rynku krajowego oraz da pewną nadwyżkę dla eksportu.

O SYNDYKAT SPRZEDAŻY PUCHU

Ogólnopolskie Zrzeszenie przetwórców i eksporterów pierza i puchu wystąpiło do władz z wnioskiem o skontyngentowanie wywozu puchu. Umożliwiło by to bowiem stworzenie na terenie Nowego Yorku syndykatu sprzedaży puchu z Polski, podobnie, jak jest z puchem węgierskim, najpoważniejszym konkurentem puchu polskiego.

PRODUKCJA PAPIERNICZA

Według danych Zw. Papierni Pol., produkcja papieru w pierwszym półroczu b. r. wyniosła przeszło 99.804 tonn. W porównaniu z tym samym okresem w roku ub., produkcja papieru wzrosła o prawie 1,5 proc. Lipiec znów okazał się dotychczas najlepszym miesiącem w przemyśle papierniczym.

„BUCHALTER POLSKI"

Wyszedł z druku zeszyt Nr. 8 — 9 za m-ce sierpień i wrzesień 1938 r. i zawiera następujące artykuły: 1) Jakie obowiązują odsetki, 2) Czy można poświadczać księgi handlowe przez notariusza?, 3) Bibliografia, 4) Rachunkowość rolna, 5) Orzecznictwo N. T. A. w sprawach buchalteryjno - podatkowych.

KOCE Z POLSKI DO KOLUMBII

Białostockie fabryki włókiennicze oczekują obecnie większych zamówień na koce z Kolumbii. Rynek ten odebrał niedawno pierwsze, niewielkie partie tego artykułu z Polski i zależnie od przyjęcia przez miejscowe kupiectwo i konsumenta, spodziewać się można dalszych tranzakcji.

RUMUNIA MOTORYZUJE ROLNICTWO

Związek rumuńskich izb rolniczych uzyskał prawo bezcłowego wwozu 200 traktorów. Traktory zwolnione są również od 12-procentowej taksy specjalnej ad valorem.

ABC sportowe

W deszczu i burzy
lecieli do Warszawy zawodnicy
Tylko 15 samolotów lądowało w stolicy

W środę odbył się czwarty i ostatni etap lotu okrężnego w ramach Krajowych Zawodów Lotniczych. Trasa prowadziła ze Lwowa do Krakowa, Katowic, Częstochowy, Łodzi i Warszawy.

Samoloty zaczęły startować z lotniska lwowskiego w Skniłowie o godz. 7-ej min. 5. Wystartowało 36 maszyn. Do godz. 14-ej wszystkie samoloty wylądowały w Krakowie, a następnie wystartowały w dalszą drogę w kierunku Katowic.

Na odcinku Częstochowa — Łódź odbyła się próba spostrzegawczości, którą omawialiśmy obszernie w dniu wczorajszym. Od Łodzi do Warszawy odbył się lot w szyku (trójkami).

Z pośród 36 samolotów, biorących udział w zawodach, przybyło do Warszawy w środę jedynie 15 samolotów. Pozostali zawodnicy, bądź lądowali przymusowo na trasie między Łodzią, a Warszawą, bądź też zostali zatrzymani ze względu na fatalne warunki atmosferyczne w Łodzi.

Do Warszawy przybyła jako pierwsza trójka samolotów Aeroklubu Warszawskiego **(Anczutin, Urban i Abramski)**. Jako druga lądowała trójka Aeroklubu Śląskiego **(Ofierski, Kasprowski, Murłowski)**. Z trzeciej trójki Aeroklubu Gdańskiego przyleciały do Warszawy tylko dwa samoloty (piloci **Morawski i Ławiszewski**). Trzeci samolot prowadzony przez pilota Matheusa lądował pod Brzezinami, uszkadzając podwozie i śmigło. W komplecie przybyła dalej następna trójka Aeroklubu Krakowskiego (piloci **Chałupnik, Dec i Pietrzyk**), a z piątej trójki Aeroklubu Poznańskiego przyleciał tylko **inż. Mościcki**, zaś piloci **Modlibowska i Kowalski** lądowali przymusowo pod Piasecznem. Jako ostatnia przyleciała do Warszawy trójka lwowska prowadzona przez pilotów **Solaka, inż. Weigla i Kowalskiego**. Trójka samolotów Aeroklubu Poleskiego po wystartowaniu zawróciła do Łodzi.

Na trasie lotu grupowego przez cały czas były fatalne warunki atmosferyczne. Ostatnie trójki leciały przez cały czas w deszczu i burzy.

Dziś, w czwartek przylecą do Warszawy pozostali zawodnicy, oraz odbędzie się ostatnia próba konkursu — lądowanie ze stojącym śmigłem, która miała się odbyć we Lwowie, a wskutek złej pogody została przesunięta na koniec konkursu.

—xxx—

Na froncie ligowym
niedziela pełna emocji

W niedzielę znów cała stawka ligowa staje w szranki. Najciekawszy mecz rozegrany zostanie w Chorzowie gdzie miejscowy AKS gościć będzie leadera. Drużyna Ruchu teoretycznie powinna wygrać, zwłaszcza, że AKS wystawia znów skład eksperymentalny. Przegrana Ruchu nie będzie jednak niespodzianką, gdyż gra on zawsze słabiej z drużynami śląskimi.

Bardzo gorąco zapowiada się lwowskie spotkanie między Pogonią, a Warszawianką. Goście walczą o wielką stawkę. W razie zwycięstwa, przy jednoczesnej porażce Ruchu z AKS Warszawianka mogłaby nawet objąć prowadzenie. Wrazie porażki czeka ją degradacja. Pogoń natomiast nie wiele zyska na zwycięstwie, i nie wiele straci na przegranej. Biorąc pod uwagę czynniki psychiczne, formę obu drużyn i rolę własnego biska można uznać wynik remisowy najbardziej prawdopodobny.

Tak samo prawdopodobny jest remis na boisku Polonji, gdzie gospodarze zmierzą się z Cracovią. Wprawdzie Polonia ma za sobą handicap własnego boiska i publiczności, ale na pokonanie tak dobrej i wyrównanej drużyny jak Cracovia to może nie wysartczyć. Chyba, że Cracovia nie wytrzyma wycia pięciu tysięcy fanatyków Polonii i załamie się nerwwo.

Wynik meczu łódzkiego stoi pod znakiem zapytania. Warta jest w lepszej formie niż ŁKS, który w ubiegłą niedzielę w ogóle „nie istniał" na boisku Cracovii. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że łodzianie, dla których ewentualna wygrana jest ostatnią szansą utrzymania się w lidze, nie chcą tej szansy zaprzepaścić. Dlatego też kto wie, czy i tu mecz nie skończy się remisem.

Jedynie mecz krakowski nie budzi wątpliwości. Zwycięstwo Śmigłego nad Wisłą byłoby chyba największą sensacją sezonu. Słaba forma „Żubrów" nie pozwala nam jednak liczyć się z tą ewentualnością.

W niedzielę rozpoczyna się finał walk o wejście do ekstraklasy. W Krakowie Garbarnia gości Union Touring i powinna stosunkowo łatwo spotkanie wygrać. Śląsk jedzie do Łucka jako faworyt. Ale kto wie czy policjanci wołyńscy nie spłatają figla ślązakom i nie odbiorą im choć jednego punktu.

Dwa nowe zwycięstwa
odniosły Jędrzejowska - Mathieu

Para polsko-francuska Jędrzejowska — Mathieu odniosła w rozgrywanych obecnie w Bostonie mistrzostwach Ameryki dwa nowe sukcesy, bijąc w drugiej rundzie parę amerykańską Dean — Madden 6:1, 6:2, a w trzeciej rundzie parę Bundy — Vorkman 6:2, 6:2.

W grach podwójnych panów wielką sensacją była klęska reprezentacyjnej pary jugosłowiańskiej Puncec — Kukuljevic z młodziutką parą amerykańską Guersey — Bobbitt 2:6, 8:10, 6:8. Guersey, jak już donosiliśmy, jest nową gwiazdą amerykańskiego tenisa i uważany jest powszechnie za następcę Budge.

Drugą sensacją była porażka pary amerykańskiej Hunt — Wood z parą australijską Hopman — Schwarz 6:3, 2:6, 5:7, 7:5, 4:6.

NIEMCY WYCOFAŁY SIĘ

Prasa amerykańska donosi, że Niemcy wycofały się z mistrzostw tenisowych Ameryki. Powodem tej decyzji była, jak twierdzą dzienniki, odmowa Budge przyjazdu do Berlina, mimo zawarcia z nim umowy. Drugim powodem miał być znany list tenisistów amerykańskich, występujących w obronie homoseksualisty von Cramma.

Nareszcie bez Rotholca
Narodowa Kadra Bokserów

Kapitan sportowy P. Z. B. Suszczyński w związku ze zbliżającymi się spotkaniami międzypaństwowymi przewidział następujących pięściarzy, jako ewentualnych reprezentantów naszych barw. (Ostateczna decyzja zależeć będzie oczywiście od wykazanej formy i kondycji zawodników). W niektórych terminach, jak już donosiliśmy, Polska walczyć będzie równocześnie na dwóch frontach. Do reprezentacji przewidziani są:

W wadze muszej: Jasiński (Śląsk), Lendziona (Wilno), Sęk i Gąsiorek (Poznań).

W koguciej: Sobkowiak (Warszawa), Czerwiński (Poznań), Szwed (Łódź), Górecki (Białystok).

W piórkowej: Czortek (Warszawa), Koziołek (Poznań), Augustynowicz (Łódź), Janowczyk (Poznań).

W lekkiej: Woźniakiewicz i Kowalski (Warszawa), Kajnar (Poznań), Polus (Warszawa).

W półśredniej: Kolczyński i Janczak (Warszawa), Jarecki (Poznań), Grądkowski (Warszawa).

W średniej: Pisarski (Łódź), Szułczyński (Poznań), Ożarek (Warszawa), Dankowski (Poznań).

W półciężkiej: Szymura i Klimecki (Poznań), Karolak (Pomorze), Pietrzak (Łódź).

W ciężkiej: Piłat (Śląsk), Doroba (Warszawa), Białkowski (Poznań), Sadowski (Pomorze).

4 mecze międzypaństwowe
czekają jeszcze naszych piłkarzy

W roku bieżącym polscy piłkarze rozegrają jeszcze następujące mecze międzypaństwowe:

Dn. 18 września mecz Polska — Niemcy w Kamienicy.

Na mecz w niemieckich sferach piłkarskich najczęściej lansowany jest następujący zespół reprezentacyjny:

Bramkarz — Jakob lub wiedeńczyk Platzer, obrona — Jahnes, Streitle, pomoc — Kupfer, Mock, Kitzinger, atak — Lehner, Hanneman, Schön, Pöhlea, Pesser.

Dn. 25 września mecz Polska — Jugosławia w Warszawie. Druga reprezentacja walczyć będzie tego samego dnia w Rydze.

Dn. 23 października Polska spotka się z Norwegią w Warszawie.

Dn. 13 listopada walczymy z Irlandią w Dublinie. W drodze powrotnej z Dublina projektowany jest mecz z nieoficjalną reprezentacją Holandii.

Regent Horthy w Berlinie

Oś Berlin-Budapeszt-Rzym

Kulminacyjny moment wizyty

BERLIN, 24. 8. (tel. wł.) Przybycie admirała Horthy'ego do Berlina stanowi kulminacyjny punkt wizyty węgierskiej. Dla podkreślenia znaczenia i przyjaznego charakteru wizyty regenta Węgier uruchomiono cały aparat propagandowo - dekoracyjny. Berlin tonie we flagach ze swastyką i barwach narodowych węgierskich. Trasa przejazdu regenta opasana pierścieniem wojska i S. S. była widownią efektownych demonstracji tłumów na cześć zwierzchnika zaprzyjaźnionego państwa. Wykorzystano wszystkie efekty zewnętrzne dla przekonania gości węgierskich o przyjaźni niemiecko - węgierskiej. Reszty mają dokonać dyplomaci. (k)

HAMBURG, 24. 8. W środę w godzinach przed południowych przybyli do Hamburga kanclerz Hitler na pokładzie awizo „Grille" a wkrótce potym regent Horthy na pokładzie statku „Patria".

Regent Horthy i goście węgierscy jachtem państwowym „Hamburg" dokonali objazdu portu. Po zwiedzeniu urządzeń Hamburga, regent, pani Horthy ze swą świtą i kanclerz Hitler wraz z otoczeniem udali się samochodami do ratusza, gdzie namiestnik Hamburga podejmował gości śniadaniem.

Z ratusza goście węgierscy udali się w towarzystwie kanclerza i jego świty wśród niemilknących owacji na dworzec. Regent Horthy odjechał specjalnym pociągiem do Berlina o godz. 14.08. Po kilku minutach odjechał także i pociąg kanclerza.

BERLIN, 24. 8. W środę o godz. 18.35 przy dźwiękach fanfar przybyły jednocześnie na wspaniale udekorowany Lehrter Bahnhof pociągi specjalne, wiozące regenta Węgier admirała Horthy'ego i kanclerza Hitlera wraz z ich otoczeniem.

Gości węgierskich powitał feldmarszałek Goering z małżonką. Ponadto na powitanie przybyli minister von Ribbentrop wraz z innymi członkami gabinetu, generalicja, dygnitarze partyjni i polityczni Rzeszy oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Po przyjęciu raportu i przejściu przed batalionem honorowym regent Horthy odjechał z Hitlerem przy dźwiękach hymnów narodowych do byłego pałacu prezydenta Rzeszy przy Wilhelmstrasse. Wzdłuż ulic, którymi przejeżdżały orszaki obu głów państw, ustawiony był szpaler wojska, a za nim szpalery sztafety osobistej kanclerza i sztafet ochronnych oraz młodzieży hitlerowskiej.

Cała trasa, a zwłaszcza Brama Brandenburska, była rzęsiście iluminowana, na pięknie udekorowanej alei Unter den Linden biły iluminowane fontanny. Front i podwórze pałacu prezydenta, w którym zamieszkał regent Horthy, toną w błękitnych kwiatach.

Gdyśmy przekroczyli granicę Rzeszy niemieckiej — mówił regent — nie mieliśmy uczucia, że podróżujemy po obcej ziemi. Nasze obydwa narody od czasów św. Stefana, który jako dziecko księcia niemieckiego, powołany został na pierwszego króla Węgier, często odnajdywały się nawzajem. Często walczyliśmy o wspólne ideały i wykonywaliśmy wspólną pracę. Oba nasze kraje na przestrzeni tysiąclecia wspólnoty interesów związały się wzajemną przyjaźnią i wzajemnym szacunkiem. Do wspomnień o wiernym braterstwie broni w czasie największej w historii świata wojny, dochodzi dziś wspólna wola sprawiedliwego pokoju i wspólna przyjaźń do Włoch. Pragnienie kontynnowania pokojowej odbudowy, które ożywia nas i naszych przyjaciół jest pewną rękojmią, że narody nasze dążyć będą do szczytnego celu jakim jest sprawiedliwy i oparty na dobrej wzajemnej woli pokój".

A więc oś Berlin — Budapeszt — Rzym.

Hitler i Horthy

o przyjaźni niemiecko-węgierskiej

Na przyjęciu wydanym wieczorem na cześć regenta Węgier wygłosił kanclerz Hitler przemówienie, w którym oświadczył m. inn.:

„Liczne są stosunki, które w ciągu stuleci uczyniły z naszych dwóch narodów przyjaciół. Stosunki te sięgają czasów św. Stefana i stawały się z czasem coraz ściślejsze. W niedawnej przeszłości umocniły na nowo i przypieczętowały naszą starą przyjaźń — braterstwo broni w ciężkich walkach wojny światowej oraz wspólne zmagania o lepszą przyszłość.

Ta wspólnota, oparta na wzajemnym i niewzruszalnym zaufaniu, staje się szczególnie wartościową dla obu naszych narodów w chwili obecnej, kiedyśmy przez wydarzenia dziejowe znaleźli się jako sąsiedzi nasze o s t a t e c z n e historyczne granice.

Jestem przekonany, że wspólnota ta służy nie tylko interesom naszych krajów, lecz także w ściślej współpracy z zaprzyjaźnioną z nami Italią stanowi gwarancję rzeczywistego i sprawiedliwego pokoju powszechnego.

Mam nadzieję, że wasza wysokość w czasie swego pobytu w Niemczech stwierdził jak głęboko zakorzenione i płynące z serca są uczucia żywione przez cały naród niemiecki dla pańskiej osoby i pańskiej ojczyzny.

W odpowiedzi regent Horthy podziękował za serdeczne słowa powitania.

—x—

Moskwa zapowiada

obalenie premiera Daladier

MOSKWA, 24. 8. Ostatnie przemówienie premiera francuskiego Daladier wywołało znamienne odźwięki w Moskwie. Cała prasa zamieszcza obszerne doniesienia z Paryża, omawiające w sposób negatywny dokonaną rekonstrukcję gabinetu francuskiego. W doniesieniach tych ze specjalnym naciskiem podkreślane jest rzekome oburzenie „mas ludowych", jakie wywołało przemówienie premiera Daladier w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy.

Dzienniki moskiewskie zapowiadają, że francuska partia komunistyczna przystąpi w najbliższym czasie do szerokiej akcji propagandowej i strajkowej, celem obalenia rządu Daladier.

Minister estoński

ciężko ranny w katastrofie

RYGA, 24. 8. Z Tallina donoszą: W pobliżu Tallina samochód, którym wracał z podróży inspekcyjnej estoński minister oświaty Jaackson zderzył się z samochodem ciężarowym i uległ rozbiciu.

Minister odniósł poważne obrażenia i został natychmiast przewieziony do szpitala wojskowego w Tallinie. Również szofer odniósł dość ciężkie rany.

Ashton-Gwatkin w Londynie

Coraz groźniejsza

jest sytuacja Czechosłowacji

LONDYN, 24. 8. Premier Chamberlain konferował dziś z ministrem spraw zagranicznych lordem Halifaxem i kanclerzem skarbu sir John Simonem.

W konferencji tej brał również udział sir Horace Wilson, osobisty doradca premiera, oraz sir Robert Vansitart, doradca dyplomatyczny rządu. Omawiano sytuację w Czechosłowacji, którą rząd brytyjski uważa za bardzo poważną, oraz zastanawiano się nad możliwościami przeszkodzenia dalszemu zaostrzaniu się sytuacji w Europie Środkowej.

Ashton-Gwatkin, rzeczoznawca Foreign Office, przydzielony do misji lorda Runcimana, przyleciał w środę z Czechosłowacji do Londynu. W godzinach wieczornych odbył on konferencję z lordem Halifaxem, któremu zdał sprawę z dotychczasowych prac misji lorda Runcimana. W londyńskich kołach politycznych zwracają uwagę na fakt, że Ashton-Gwatkin przybył do Londynu wkrótce po rozmowie, jaką w poniedziałek odbył w Marienbadzie z Henleinem.

Groźna sytuacja trwa

Wezbrane fale rzek

niszczą drogi i zalewają osiedla

KRAKÓW, 24. 8. Sytuacja na terenach objętych, bądź zagrożonych powodzią, uległa w środę w godzinach porannych nieznacznej poprawie. Poziom wody na rzekach górskich Sole, Skawie, Rabie i Dunajcu nieznacznie opadł, gdyż ulewny deszcz przestał padać. W godzinach popołudniowych jednak zanotowano znów poważniejszy przybór wód i sytuacja jest nadal bardzo groźna. Najbardziej zagrożone są powiaty bialski i bocheński.

Sytuacja powodziowa na terenie poszczególnych powiatów w godzinach popołudniowych przedstawiała się następująco:

Powiat bialski: Na Małej Wiśle poziom wody w Jawiszowicach wynosił 4,02 m. ponad stan normalny. Woda zlekka opada, natomiast w dolnym biegu poziom wody podnosi się. Poziom wody na Wiśle na terenie powiatu wynosił 3 m. ponad stan normalny, przyczym woda w dalszym ciągu wzbiera. Poziom wody na Sole koło Oświęcimia o godz. 12-tej wynosił 1.30 ponad stan normalny.

Groźna sytuacja w pow. bocheńskim

Powiat bocheński: Wskutek wylewu rzeki Raby i Stradomki powódź objęła gminy: Bogucice, Łapanów, Niegowicię, Trzcianę, Targowisko, przyczym w poszczególnych gminach woda zalała ponad 400 ha gruntów uprawnych, wyrządzając straty w zbożach i ziemniakach, sięgające kilkudziesięciu proc. W gminie Niegowice oraz w gminie Targowisko zostało zalanych kilka domów, których ludność ewakuowano. Wskutek uszkodzenia dróg: wojewódzkiej, powiatowej i gminnej na terenie gminy Trzciana, została ograniczona komunikacja z Limanową. Poziom wody na Rabie o godz. 14-ej był o 5.66 m. wyższy niż normalnie.

Droga wojewódzka Bochnia — Limanowa na kilometrze 21, t. j. w Żegocinie została zalana przez potok sanocki, tworząc wyrwę 30 mtr. długości. Pozostała szerokość drogi wynosi 4 metry i została obręczona. Komunikacja ograniczona.

Droga wojewódzka Wieliczka — Gdów — Zakliczyn w kilometrze 25 wskutek wylewu rzeczki Stradomki stoi pod wodą na wysokość 20 cm. na przestrzeni długości 200 m. Woda zaczyna opadać, tak że obawy poważniejszych uszkodzeń nie ma.

Droga gminna Trzciana — Łąkta na kilometrze pierwszym została zamknięta z powodu wyrwy na całej szerokości drogi. Objazd odbywa się przez miejscowość Ujazd.

Zagrożone wały Wisły

Powiat dąbrowski: Wskutek podkopania wałów Wisły przy remoncie śluz w okolicy Lubaszy, zostały silnie zagrożone dwa odcinki wałów, zwłaszcza, że woda stale przybiera. Zagrożone miejsca zabezpieczono workami z piaskiem.

Powiat gorlicki: Stan wody na Wisłoce stale przybiera.

Na terenie **powiatu krakowskiego** poziom wody na Wiśle stale się podnosi, przyczym w Krakowie zanotowano ponad stan normalny 3.13 m. Do stanu alarmowego brakuje jeszcze 87 cm.

Zapora w Porąbce

Na zaporze wodnej w Porąbce woda odprowadzana jest na razie przez jedną sztolnię i 4 przelewy. Czynione są przygotowania do otwarcia drugiej sztolni, przyczym przepływać będzie 300 mtr. sześc. na sek. Dziś o godz. 21-ej zebrał się ponownie wojewódzki komitet przeciwpowodziowy, celem naradzenia się nad obecną sytuacją i przygotowania dalszych środków przeciwpowodziowych. Komitet współdziała ściśle z władzami wojskowymi. Na tereny zagrożone wysłano pomoce techniczno-ratunkowe.

Śniegi w górach

ZAKOPANE, 24. 8. Ostatnie silne deszcze, trwające niemal bez przerwy trzy dni, spowodowały znaczny spadek temperatury, a następnie w górach obfity opad śnieżny pokrywający szczyty górskie już od wysokości 1400 mtr. werstwą śniegu grubości kilkunastu centymetrów.

Dziś w godzinach popołudniowych nastąpiło rozpogodzenie się a spadły śnieg według góralskiej prognozy rokuje piękną pogodę na dłuższy okres czasu.

4 bitwy powietrzne

stoczyli lotnicy gen. Franco

Powstańcy przygotowują się do ofensywy

SALAMANKA, 24. 8. Na froncie Ebro wojska narodowe dokonały w środę rano zajęcia kilku ważnych puntów strategicznych, posuwając się naprzód i zmuszając wojska republikańskie pomimo silnego oporu do odwrotu. Republikanie pozostawili na placu boju 385 zabitych. W ręce wojsk narodowych wpadło 12 ciężkich karabinów maszynowych, 22 lekkie karabiny maszynowe oraz znaczną ilość amunicji różnego rodzaju. Wzięto do niewoli 600 jeńców.

Ani metra terenu...

Szczególnie zacięte walki toczyły się na froncie Estramadury. Odparto tam na południowym odcinku kilka ataków nieprzyjaciela, który pomimo, iż rozporządzał znacznymi siłami, nie mógł zdobyć ani jednego metra kwadratowego terenu. Wojska republikańskie i tutaj również poniosły znaczne straty zarówno w zabitych jak i w jeńcach, których liczba nie została jeszcze ustalona.

Na odcinku frontowym Tago, rozpoczęte wczoraj wieczór operacje wojenne, były dziś kontynuowane na szosie wiodącej z „Mottu arcybiskupiego" do Puetollano.

Lotnictwo narodowe stoczyło cztery bitwy powietrzne, w których zestrzelono 20 samolotów nieprzyjacielskich. Bombardowano objekty wojskowe w Taragone oraz fabrykę lotniczą w Reus.

Połączenie dwóch armii

Wedle ostatnich doniesień, wojska narodowe kontynuując ofensywę na froncie Ebro, zajęły wszystkie szczyty gór Gaete. Posunęły się one naprzód o dalsze 4 km.

Na południu od Talavara de la Rena w prowincji Toledo oddziały gen. Franco również postępują naprzód. Zajęły one liczne wioski oraz całą Sierrę Estrella. Oddziały narodowe kierują się do Cindad Real w zamiarze połączenia się z armią walczącą na froncie madryckim i pozostawiając na boku Linsi, co jako manewr strategiczny posiada doniosłe znaczenie.

Proces Dumańskiego

odroczony

POZNAŃ, 24. 8. Przeciw byłemu inspektorowi lotnej brygady kontroli skarbowej w Grudziądzu Dumańskiemu, zwolnionemu przez sąd okręgowy od zarzutu uprawiania nierządu z nieletnimi, rzekomo dla dobra służby, miał się odbyć we wtorek proces odwoławczy przed sądem apelacyjnym w Poznaniu.

Rozprawę tę odroczono, celem ściągnięcia aktów postępowania dyscyplinarnego.

Nie wolno

uczyć po polsku

na Litwie

KOWNO, 24. 8. W środę dyrekcje gimnazjów polskich w Wiłkomierzu i Poniewieżu otrzymały z ministerstwa oświaty zawiadomienie o odmownym załatwieniu sprawy uruchomienia we wspomnianych gimnazjach pierwszych i drugich klas wstępnych.

Odmowa ta przekreśla automatycznie możliwość nauczania polskiego w szkołach średnich Litwy.

—xxx—

Można było dostać szału

w celach zmarłych więźniów

„Ktoś nieznany" urządził pokoje tortur

FILADELFIA, 24. 8. W związku ze śmiercią 4 więźniów osadzonych za karę w pojedynczych celach więzienia Stolmesbourg, aresztowano 2-ch dozorców strażników.

Zmarli więźniowie osadzeni zostali w separatkach za próbę wywołania buntu z powodu „monotonii w odżywianiu". W celach znaleziono ich bez życia a przyczyną zgonu były sparzenia całego ciała. Dwaj urzędnicy, prowadzący śledztwo, stwierdzili, że w celach tych było tak gorąco, iż według ich słów można było „dostać szału". Cele te były hermetycznie zamknięte, a parowe centralne ogrzewanie całkowicie otwarte.

Dyrektor więzienia oświadczył w śledztwie, iż możliwym jest, że „ktoś nieznany" zamknął okna cel, a następnie otworzył grzejniki parowe.

Zatonął jacht

A. Z. M.

GDYNIA, 24. 8. Wczoraj w nocy w basenie Prezydenta przy nadbrzerzu pomorskim zatonął jacht Akademickiego Związku Morskiego. Dwóch żeglarzy znajdujących się na jachcie, uratowano. Powodem zatonięcia było rzucenie jachtu na mieliznę w okolicy Kuźnicy i Jastarni, skąd jacht przybył do basenu Prezydenta.

REDAKCJA. Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-63 (sekretariat) 666-09 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka"). Oddział miejski „ABC" Nowy Świat 15, I piętro, tel. 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria). Kantor — Prenumerata Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-50. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-40. Konto PKO 23400. Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 2. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny: ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia ... Włocławek, Cyganki 34, tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477. Katowice, ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 6.00. Wyd. B (z premią książkową) 8.50.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.